Cezary Mitrus: Wiosną ptaki prowadzą intensywne życie towarzyskie i rodzinne **str. 2**

FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Hipisi, punki, metalowcy. Subkultury młodzieżowe w PRL były solą w oku ówczesnej władzy. str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Czwartek
19.03.2026

Nr 65 (5823)
Nakład: 4.210 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Kolejowa inwestycja zależy od SAFE. W grze może być nawet 7 mld zł **str. 4**

W Szczecinie rozpoczęły się wiosenne porządki **str. 3**

Radny chce ograniczyć powitanie wiosny, bo widzi w nim wątki neopogańskie **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORT

Natan Ława - 16-letni debiutant w Pogoni. Czy przebije osiągnięcia swojego ojca Bartosza? **str. 16**

FOT. POGONSZCZECIN.PL/WIOLA UFLAND

Szczecin ze Strefą Czystego Transportu

We wtorek radni zdecydują, czy uchwała wejdzie w życie. Ma objąć górny i dolny taras Podzamcza. Będą tu mogły wjechać auta spełniające wyznaczone normy spalin **str. 3**

Sowiecka bomba wodorowa zmieniła politykę. Świat dowiedział się o niej w 1955 roku **str. 5**

Jest sposób na obniżenie poziomu cukru w organizmie po posiłku. Jest prosty i całkowicie darmowy **str. 13**

PRAWO ŚMIERTELNIE POTRĄCIŁ TRZY OSOBY, W TYM DZIECKO

Śledczy oskarżają kierowcę o zabójstwo

Leszek Wójcik
Region

Patryk F. trzy lata temu (tuż przed Wigilią) wjechał w spacerującą po chodniku czteroosobową rodzinę. Zginęli rodzice i siedmioletnie dziecko. Starsza dziewczynka została ranna. Akt oskarżenia na początku marca trafił do szczecińskiego sądu.

Jest już gotowy akt oskarżenia przeciwko kierowcy, który zabił trzy osoby i ranił jedną, jadąc z prędkością 130 km/h ulicą Dąbrówki w Międzyzdrojach. Mężczyźnie grozi dożywocie.

Przypomnijmy, że do tragicznego wypadku doszło 23 grudnia 2023 r. w Międzyzdrojach. Tuż przed świętami w czteroosobową rodzinę wjechał rozpędzony samochód. Zabił na miejscu trzy osoby: 43-letnią kobietę, 44-letniego mężczyznę oraz 7-letniego chłopca. 12-letnia dziewczynka została przewieziona do szpitala. Kierowca uciekł, ale został zatrzymany i trafił do aresztu.

- Na początku marca prokurator skierował do Sądu Okręgowego w Szczecinie akt oskarżenia przeciwko 38-letniemu Patrykowi F., którego oskarżył o dokonanie zabójstwa trzech osób i usiłowanie zabójstwa jednej osoby - poinformowała prok. Julia Szozda, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Prokurator uznał, że Patryk F. działał z zamiarem ewentualnym, godząc się na to, że w wyniku jego działań mogą zginąć ludzie. Był pod wpływem środka odurzającego (ekstazy).

W toku śledztwa ustalono, że około godz. 18 Patryk F. pędził swoim samochodem po ulicach Międzyzdrojów. Trochę zwolnił, gdy wjechał w ul. Dąbrówki. Zobaczył idącą rodzinę, więc przycisnął pedał hamulca i... zamknął oczy. Stracił panowanie nad pojazdem, a że nie patrzył, dokąd jedzie, zjechał z osi jezdni i nie korygując kierunku jazdy, wjechał prosto w ludzi. Teraz grozi mu dożywocie.

Jest oskarżony o zabójstwo. Oprócz tego usłyszał jeszcze trzy inne zarzuty: kierowanie pojazdem pod wpływem środków odurzających, zniszczenie mienia (stojącego w pobliżu samochodu) i posiadanie różnego rodzaju narkotyków i dopalaczy.

Przyznał się do trzech ostatnich zarzutów. A zabójstwo? Potwierdził, że tego dnia kierował pojazdem i że wjechał w grupę pieszych.

- Pozostaje teraz kwestia oceny jego zamiaru - twierdzi prok. Szozda. - To będzie przedmiotem procesu sądowego.

Postępowanie prokuratorskie trwało dość długo. Jak się dowiedzieliśmy, prokurator prowadzący sprawę czekał na opinię biegłego z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. Jana Sehna w Krakowie (jednego z najbardziej uznanych instytutów opiniujących w różnego rodzaju sprawach). Poza tym, oskarżony był poddany obserwacji sądowo-psychiatrycznej.

Przez cały czas Patryk F. był tymczasowo aresztowany - wciąż jest stosowany wobec niego ten środek zapobiegawczy.

©℗

www.gs24.pl

FOT. ARCHIWUM GS24.PL

Audi, którym jechał sprawca wypadku, zatrzymało się na ścianie budynku. Kierowca uciekł

eprasa.pl 5aa811e6d0

AUTOPROMOCJA 0010990359

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Jan Huruk, król maratonu mówi o zapaści w tej konkurencji w naszym kraju i o tym, dlaczego świat nam uciekł

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

19 MARCA

POLSKA

1238
Papież Grzegorz IX wydał bullę, w której potwierdził nadanie przez księcia Bogusława I posiadłości koło Stargardu zakonowi joannitów.

1885
Na łamach tygodnika „Wędrowiec" ukazał się pierwszy odcinek powieści Bolesława Prusa Placówka.

1919
Rada najwyższa konferencji wersalskiej postanowiła, że Gdańsk będzie Wolnym Miastem.

1920
Józef Piłsudski został pierwszym marszałkiem Polski.

1968
Marzec 1968: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka wygłosił antysyjonistyczne przemówienie podczas wiecu aktywu partyjnego w Sali Kongresowej w Warszawie.

1986
W nocy z 19 na 20 marca z Bazyliki Archikatedralnej w Gnieźnie ukradziono z relikwiarza wykonaną w srebrze postać św. Wojciecha.

1995
W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się 1. ceremonia wręczenia Fryderyków.

ŚWIAT

1900
Otwarto zakłady Fiata w Turynie.

1923
Kilka miesięcy po odkryciu przez jego zespół grobowca faraona Tutanchamona w Dolinie Królów, egiptolog George Herbert (5. hrabia Carnarvon) skaleczył się podczas golenia w miejscu w które wcześniej ukąsił go komar, co wywołało zakażenie krwi prowadzące do ostrego zapalenia płuc, które doprowadziło do jego śmierci 5 kwietnia. Miało to zapoczątkować serię tajemniczych zgonów osób związanych z odkryciem grobowca jako karę za zakłócenie spoczynku władcy (klątwa Tutanchamona).

1931
W amerykańskim stanie Nevada zalegalizowano hazard.

1945
Adolf Hitler nakazał zniszczenie na terenie Niemiec wszystkiego, co przeciwnik mógłby wykorzystać do kontynuowania walki (tzw. rozkaz Nerona).

Wiosną ptaki prowadzą intensywne życie towarzyskie i rodzinne

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. prof. Cezarym Mitrusem, ornitologiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

Co się teraz dzieje w ptasim świecie? Wiosną chyba robi się tam naprawdę głośno.
Wiosna to dla ptaków jeden z najbardziej intensywnych okresów w całym roku. Z jednej strony mamy migracje – wiele gatunków wraca właśnie z zimowisk w Afryce lub w południowej Europie. Z drugiej strony te, które zimowały w Polsce, zaczynają przygotowania do rozrodu.
W powietrzu jest więc dużo ruchu, a w krajobrazie coraz więcej dźwięków. W parkach, ogrodach, na łąkach czy w lasach zaczyna być słychać ptasi śpiew. Dla ludzi to przyjemny koncert przyrody, ale dla samych ptaków to przede wszystkim bardzo ważny system komunikacji. Wiosną ptaki prowadzą intensywne życie towarzyskie i rodzinne, a śpiew jest jego najbardziej słyszalną częścią.

Czyli, kiedy idziemy o świcie na spacer i słyszymy ptasie trele, podsłuchujemy w pewnym sensie ptasie życie towarzyskie?
Tak, śpiew jest przede wszystkim komunikatem i ma dwóch głównych adresatów. Pierwszy to inne samce. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że śpiew jest czymś w rodzaju słownej potyczki – takiego ptasiego „roastu". Samiec ogłasza: „to jest moje terytorium, jestem w dobrej formie i lepiej tu nie wchodź".
Drugi adresat to samica. Tu przekaz jest zupełnie inny – bardziej romantyczny. To coś w rodzaju zaproszenia: „mam dobre miejsce do rozrodu, jestem zdrowy i możemy razem wychować potomstwo". Ten sam śpiew może więc być jednocześnie ostrzeżeniem dla rywali i formą zalotów.

Wszyscy znamy słowika jako wielkiego śpiewaka. Czy rzeczywiście jest rekordzistą?

FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

Prof. Cezary Mitrus: Już Teraz można usłyszeć szpaki, kosy, drozdy śpiewaki czy dzwońce. Nad polami śpiewają też skowronki

Słowiki rzeczywiście należą do ptasich wirtuozów. Ich repertuar jest bardzo bogaty i zróżnicowany. Szacuje się, że słowik rdzawy może wykorzystywać nawet około 200 różnych typów śpiewu. Co ciekawe, słowiki często śpiewają o zmierzchu i nocą, kiedy inne ptaki milkną. Dzięki temu ich trele są szczególnie dobrze słyszalne. Ale rekordziści są gdzie indziej. Na przykład przedrzeźniacz rudy z Ameryki Północnej potrafi naśladować nawet dwa tysiące różnych dźwięków – w tym głosy innych ptaków, a nawet odgłosy otoczenia.

A dlaczego większość ptaków zaczyna koncert o świcie?
Powodów jest kilka. Jednym z nich jest światło. Badania pokazują, że pierwsze zaczynają śpiewać te gatunki, które lepiej widzą przy słabym oświetleniu – zwykle mają większe oczy.
Druga sprawa to warunki akustyczne. O świcie powietrze jest często bardziej wilgotne, a wiatr słabszy. W takich warunkach dźwięk rozchodzi się dalej i jest lepiej słyszalny.
No i jest jeszcze jeden komunikat: „przeżyłem noc i nadal tu jestem". To informacja dla sąsiadów i dla partnerki, że samiec wciąż kontroluje swoje terytorium.

Czy ptaki potrafią rozpoznawać się nawzajem po głosie?
Tak, i to bardzo dobrze. Każdy osobnik ma trochę inny tembr i strukturę śpiewu. Ptaki są w stanie rozpoznawać swoich sąsiadów. Eksperymenty pokazały, że samce reagują znacznie agresywniej na głos obcego samca niż na śpiew dobrze znanego sąsiada. To trochę tak jak u ludzi – z sąsiadem można żyć w pewnej równowadze, ale obcy intruz budzi większą czujność.

Czy ptaki mają regionalne dialekty, tak jak ludzie?
Tak, i to bardzo wyraźne. U wielu gatunków cechy śpiewu nie są wrodzone. Młode samce uczą się go od starszych osobników w swojej populacji. Najpierw słuchają dorosłych samców w okolicy, potem próbują ich naśladować i stopniowo doskonalą repertuar.
W efekcie w różnych regionach powstają lokalne warianty śpiewu – coś w rodzaju dialektów. Co ciekawe, samice preferują samce z „lokalnym akcentem". To jak kobiety – lubią „swoich chłopców". To dodatkowo utrwala regionalne różnice w śpiewie.

Czy ptaki podsłuchują swoich rywali?
Tak. Samce bardzo uważnie słuchają śpiewu innych osobników. Na tej podstawie oceniają kondycję rywala i ustalają granice terytorium. Czasami dochodzi wręcz do swoistych pojedynków wokalnych, w których samce odpowiadają sobie nawzajem śpiewem.

Czy ptaki komunikują się tylko śpiewem?
Nie. Bardzo ważna jest też mowa ciała. Ptaki przyjmują różne pozy, stroszą pióra, rozkładają skrzydła albo prezentują różne części ciała. To wszystko są sygnały dla innych osobników. Samiec może na przykład wyprostować sylwetkę i nastroszyć pióra, żeby wyglądać na większego i bardziej groźnego. Co ciekawe, kiedy dochodzi do walki – bo czasem to się zdarza – ptaki nie robią sobie większej krzywdy, kończy się na furkotaniu piór i skrzydeł.

Czy ptaki ostrzegają się nawzajem przed drapieżnikami?
Tak, i co ciekawe, często robią to międzygatunkowo. Wiele ptaków wydaje charakterystyczne głosy alarmowe. Inne gatunki potrafią je rozpoznawać. Na przykład zimą sikory różnych gatunków często tworzą mieszane stada. Jeśli jeden ptak zauważy drapieżnika i wyda alarm, reagują na niego także inne gatunki.

Wspominał pan o kamuflażu.
Tak. W biologii nazywamy to kryptycznością, czyli strategią maskowania się przed drapieżnikami. Ptaki gniazdujące na ziemi – na przykład skowronki – mają często brązowe lub szare upierzenie, które bardzo dobrze wtapia się w otoczenie.

W kwietniu i maju liczba śpiewających gatunków gwałtownie rośnie. Wtedy o świcie las potrafi huczeć od ptasich głosów

A jeśli drapieżnik zbliży się do gniazda?
Wtedy pojawiają się inne strategie. Na przykład piskleta niektórych gatunków, między innymi sikor, potrafią syczeć. Dźwięk przypomina syczenie węża i może zniechęcić drapieżnika do zajrzenia do dziupli. Z kolei samice potrafią udawać, że są ranne, mają uszkodzone skrzydło, aby odciągnąć drapieżnika od młodych. Potem odlatują.

Skoro jesteśmy przy dziuplach – jak właściwie śpiewają dzięcioły? Że robią „puk, puk" dziobem, to wiadomo, ale czy wydają też jakieś tzw. odgłosy paszczowe?
U dzięciołów bardzo ważną rolę pełni tak zwany werbel, czyli bębnienie w rezonujący fragment drzewa. Ptak wybiera martwy konar albo fragment pnia, który dobrze przenosi drgania. Uderzając w niego dziobem, tworzy głośny sygnał słyszalny na dużą odległość.
Ale dzięcioły mają też komunikację werbalną. Na przykład dzięcioł zielony wydaje bardzo charakterystyczny głos, który wielu osobom kojarzy się z rżeniem konia.

Jaką rolę w ptasiej komunikacji odgrywa ubarwienie?
Bardzo dużą. Ptaki widzą świat trochę inaczej niż my, ponieważ ich wzrok jest wrażliwy także na promieniowanie ultrafioletowe.
Na przykład u modraszki samiec odbija ultrafiolet znacznie silniej niż samica. My tego nie widzimy, ale dla samicy to bardzo wyraźny sygnał jakości partnera. Można więc powiedzieć, że dla ptasiej partnerki atrakcyjny samiec dosłownie świeci.

Jakie ptaki właśnie teraz mają sezon godowy?
Już teraz można usłyszeć szpaki, kosy, drozdy śpiewaki czy dzwońce. Nad polami śpiewają też skowronki. Dzięcioły bardzo intensywnie bębnią – to jedne z najwcześniejszych sygnałów wiosny. Ale prawdziwe apogeum dopiero przed nami. W kwietniu i maju liczba śpiewających gatunków gwałtownie rośnie. Wtedy o świcie las potrafi wręcz huczeć od ptasich głosów.

Na koniec pytanie bardzo praktyczne. Co zrobić, żeby gołębie przestały budować gniazdo na okapie domu?
Niestety nie ma jednej skutecznej metody. Gołębie miejskie są bardzo sprytne i potrafią rozmnażać się niemal przez cały rok. Czasem pomagają zabezpieczenia czy kolce, ale bywa różnie z ich skutecznością. Czasami najprostszym rozwiązaniem jest po prostu… przyzwyczaić się do sąsiadów.

eprasa.pl 5aa811e6d0

nasz REGION

SZCZECIN

Policjanci zatrzymali 44-letnią kobietę podejrzewaną o handel odzieżą i akcesoriami oznaczonymi podrobionymi znakami towarowymi znanych światowych marek. W trakcie przeszukania magazynu oraz jej mieszkania funkcjonariusze znaleźli 650 sztuk odzieży oraz akcesoriów, m.in. bluzy, koszulki, spodnie, kamizelki, czapki, opaski, okulary oraz torebki. Łączna wartość zabezpieczonego towaru wynosi nie mniej niż 2 mln zł.

FOT. KMP SZCZECIN

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

W mieście ruszyły wiosenne porządki

Mariusz Parkitny
Szczecin

Znikają jesienne liście polegujące na trawnikach, a z drzew usuwane są stare gałęzie. W tym tygodniu zaczęło się gruntowne sprzątanie Parku Żeromskiego w Szczecinie. I nie tylko jego.

Na początku tygodnia Czytelnik zwrócił uwagę, że w parku wciąż zalega mnóstwo z śmieci.

- Byłem tam w weekend i zdziwiłem się, ile tych liści wciąż leży - mówił pan Jakub.

W tym samym czasie, gdy zwrócił się do naszej redakcji okazało się, że prace w parku akurat się rozpoczęły.

- Firma zajmująca się utrzymaniem zieleni rozpoczęła już grabienie liści. W poniedziałek wygrabiony został tzw. wgłębnik, we wtorek zgrabiono liście na placach zabaw i części terenów wzdłuż alejek. W najbliższych dniach prace będą prowadzone w kolejnych częściach parku, wzdłuż głównych ciągów komunikacyjnych - wyjaśnia Sylwia Cyza-Słomska ze szczecińskiego magistratu.

Zwraca uwagę, że część liści zostanie w parku.

- Wzorem lat ubiegłych, z uwagi na ochronę przyrody i zachowanie bioróżnorodności flory i fauny parku Żeromskiego, świadomie rezygnujemy z kompleksowego usuwania liści z całego terenu parku - dodaje.

Wiosenne prace porządkowe prowadzone są obecnie na terenie całego miasta.

- Parki, w zależności od charakteru i lokalizacji utrzymywane są w różny sposób pozwalający zachować dobrostan przyrodniczy oraz estetykę i komfort użytkowania - dodaje Sylwia Cyza -Słomska.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wiosenne prace w Parku Żeromskiego w Szczecinie

Na te ulice nie wszyscy wjadą przez cały rok. Będzie eko?

Mariusz Parkitny
Szczecin

Jest już gotowy projekt uchwały o Strefie Czystego Transportu. O tym, czy zacznie obowiązywać, radni zdecydują na wtorkowej sesji.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

SCT ma objąć górny i dolny taras Podzamcza Szczecina. Na zdjęciu ulica Panieńska

Plan powołania w Szczecinie SCT wzbudza spore emocje wśród kierowców, szczególnie starszych aut. Bo to w ich pojazdy jest skierowane ostrze pomysłu. W porównaniu z innymi miastami, projekt dotyczy tylko niewielkiej liczby ulic i jest dość liberalny. Niedawno zakończono konsultacje społeczne. Wzięło w nich udział jedynie około 30 osób, a uwagi i opinie zgłosiło 171 mieszkańców. Tylko osiem było za wprowadzeniem SCT. Efektem konsultacji jest mocno zliberalizowany projekt uchwały przygotowany na wtorkowa sesję.

Najważniejsze zmiany:

- Podwyższenie wieku samochodów mogących bez ograniczeń wjeżdżać do SCT i obniżenie dopuszczalnej normy emisji spalin. Nowy projekt uwzględnia wszystkie pojazdy (poniżej i powyżej 3,5 tony) z silnikami benzynowymi spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 3 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2000 r., a diesle- spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 4 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2005 r.;

- Zwiększenie liczby dni z możliwością wjazdu dla wszystkich pojazdów, bez żadnych ograniczeń (było 1 dzień w miesiącu, jest - 30 dni w roku)

- Umożliwienie wjazdu pojazdom dowożącym dzieci do placówek oświatowych.

Oprócz tego do SCT bez ograniczeń będą mogły wjeżdżać:

- pojazdy, których właściciele są mieszkańcami SCT lub mają abonament, opłatę zryczałtowaną lub uprawnienia do postoju ze stawką zerową w Śródmiejskiej Strefie Płatnego Parkowania lub abonamentu na Płatnym Parkingu Niestrzeżonym Dolny Taras na ten pojazd

- pojazdy służbowe podmiotów prowadzących działalność gospodarczą na obszarze SCT

- osoby z niepełnosprawnościami,

-pojazdy zabytkowe, pojazdy specjalne

Strefa Czystego Transportu to pomysł, aby chronić środowisko. Dlatego zakaz wjazdu dotyczy starszych aut, które nie spełniają norm emisji spalin. W proponowanym kształcie SCT obejmowałaby dolny i część górnego tarasu Starego Miasta w granicach obecnie funkcjonującej Śródmiejskiej Strefy Płatnego Parkowania. To 26 ulic m.in. Tkacka, Mariacka, Farna, Grodzka, Koński Kierat, Korsarzy, Księcia Mściwoja II, Kuśnierska, Łaziebna, Mariacka, Panieńska, Rycerska, Sołtysia, Staromiejska /od ul. Grodzkiej do ul. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego/, Staromłyńska, Tkacka, Rynek Sienny, Rynek Nowy, Wielka Odrzańska, Mała Odrzańska

Dla samochodów mogących wjechać do SCT będą przygotowane specjalne naklejki na szybę. Mają kosztowac 1 zł

- SCT ma na celu zwiększenie atrakcyjności przestrzeni miejskiej, poprawę jakości powietrza, ograniczenie hałasu oraz umożliwienie pozyskania dodatkowych funduszy na rozwój infrastruktury miejskiej. Powierzchnia, na której planuje się wprowadzić Strefę Czystego Transportu, znajduje się w historycznym centrum Szczecina, gdzie jest duże natężenie ruchu samochodowego. Obszar ten znajduje się ponadto wewnątrz obszarów wyznaczonych w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego miasta Szczecin, gdzie podnoszona będzie jakość infrastruktury i przestrzeni miejskich - wyjaśnia Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta Szczecina.

SCT mogłaby zacząć obowiązywać jeszcze tej wiosny, prawdopodobnie od maja.

REKLAMA 0011465072

eprasa.pl 5aa811e6d0

Kolejne 22 hybrydy. Miasto korzysta z opcji w umowie z Solarisem

Marek Jaszczyński
Szczecin

Szczecin zamawia dodatkowe 22 autobusy hybrydowe dla Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego Dąbie. To efekt skorzystania z prawa opcji w umowie zawartej w październiku 2025 roku z firmą Solaris Bus & Coach.

- Konsekwentnie odmładzamy tabor i stawiamy na nowoczesny transport publiczny. To największe zakupy w historii szczecińskiej komunikacji - podkreśla Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta Szczecina.

Pierwotne zamówienie obejmowało 22 pojazdy o łącznej wartości 62,3 mln zł - cztery autobusy jednoczłonowe i osiemnaście przegubowych. Umowa przewidywała możliwość podwojenia liczby pojazdów i właśnie z tej opcji skorzystało miasto.

Nowe autobusy będą pojazdami niskopodłogowymi w technologii mild hybrid, łączącymi silnik wysokoprężny spełniający normę Euro VI z dodatkowym napędem elektrycznym. Zarówno pojazdy przegubowe o długości 18 metrów, jak i krótsze, 12-metrowe autobusy jednoczłonowe, zostaną przystosowane do przewozu dużej liczby pasażerów, zapewniając jednocześnie komfort podróży. Wnętrza będą w pełni dostępne, z płaską podłogą i wydzieloną przestrzenią dla wózków oraz rowerów. Pasażerowie skorzystają z klimatyzacji, oświetlenia LED oraz systemów monitoringu obejmujących zarówno przestrzeń wewnątrz, jak i otoczenie pojazdu.

Zgodnie z harmonogramem dostawy wszystkich 44 autobusów - zarówno z zamówienia podstawowego, jak i opcji - będą realizowane sukcesywnie od lutego 2027 roku do końca marca 2028 roku.

FOT. SPAD

Łączna wartość zakontraktowanych w ostatnich miesiącach autobusów i tramwajów to blisko 405 mln zł

Miliardy w grze. Kolejowa inwestycja zależy od SAFE

Marek Jaszczyński
Region

W planie przetargowym na 2026 rok znalazła się jedna z najważniejszych inwestycji dla układu kolejowego w regionie - modernizacja linii Szczecin Główny - Szczecin Gumieńce - granica państwa. Choć projekt jest gotowy do realizacji, wciąż nie ma zapewnionego pełnego finansowania.

PKP Polskie Linie Kolejowe wiążą duże nadzieje z programem SAFE. Program SAFE (Security Action for Europe) został przygotowany w odpowiedzi na rosnące potrzeby bezpieczeństwa w Europie. Mechanizm o wartości 150 mld euro ma przyspieszyć produkcję sprzętu wojskowego oraz rozwój europejskiego przemysłu obronnego poprzez finansowanie inwestycji produkcyjnych, modernizacji infrastruktury i rozbudowy łańcuchów dostaw. Sytuację skomplikowało jednak weto prezydenta RP. Karol Nawrocki ogłosił sprzeciw wobec ustawy wdrażającej w Polsce mechanizm SAFE.

- W ramach programu SAFE PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. ubiegają się o ok. 7 mld zł na realizację zadań infrastrukturalnych. Jednym z nich jest projekt pn.: „Prace na linii kolejowej nr 408 na odcinku Szczecin Główny - Szczecin Gumieńce i linii kolejowej 409 na odcinku Szczecin Gumieńce - granica państwa - roboty budowlane". Liczymy, że uda nam się pozyskać pełne finansowanie. Obecnie czekamy na rządowe decyzje w tej sprawie. To bardzo ważne środki dla inwestycji kolejowych, które mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo i jakość infrastruktury - mówi Bartosz Pietrzykowski z PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

FOT. PIOTR RYNIO/DOMENA PUBLICZNA

Linia kolejowa Szczecin-Berlin przekracza granicę polsko-niemiecką

Spółka przygotowała również wariant minimum. W przypadku braku pełnego finansowania inwestycja może zostać podzielona na etapy. W pierwszej kolejności zrealizowane zostałyby najpilniejsze zadania, takie jak dobudowa drugiego toru oraz elektryfikacja linii nr 409, czyli odcinka Szczecin - Berlin.

Prace projektowe, warte blisko 9 mln zł, realizuje firma Databout Sp. z o.o.

- Wykonawca zakończył już projektowanie dokumentacji budowlanej i wykonawczej. Aktualnie jesteśmy w trakcie pozyskiwania decyzji administracyjnych, w tym decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla odcinków nr 2 i nr 3. W ramach projektu uzyskano już decyzje środowiskowe, decyzję lokalizacyjną dla odcinka 1 oraz pozwolenie na budowę dla fragmentu od granicy państwa do Kołbaskowa - informuje Bartosz Pietrzykowski.

Wiemy, jaki jest harmonogram prac.

- Podpisanie umowy i rozpoczęcie prac przewidywane jest na IV kwartał tego samego roku. Zakończenie robót budowlanych planowane jest na przełomie II i III kwartału 2030 roku, natomiast oddanie linii nr 409 do eksploatacji może nastąpić około dwa lata od rozpoczęcia budowy - dodaje przedstawiciel PKP PLK.

Zakres inwestycji jest szeroki. Obejmuje m.in. dobudowę drugiego toru na odcinkach jednotorowych linii nr 408 i 409, elektryfikację linii nr 409 oraz odcinka linii nr 851 na stacji Szczecin Gumieńce, a także budowę nowej podstacji trakcyjnej w Kołbaskowie.

W planach jest również budowa nowych przystanków osobowych - Przecław, Warzymice oraz Szczecin Pomorzany Pętla - a także nowej stacji kolejowej Kołbaskowo, która ma obsługiwać ruch aglomeracyjny. Przebudowana zostanie także stacja Szczecin Gumieńce, która będzie przystosowana do obsługi pociągów o długości do 750 metrów.

Istotnym elementem projektu jest poprawa bezpieczeństwa. W miejsce przejazdów kolejowo-drogowych powstaną bezkolizyjne skrzyżowania dwupoziomowe, w tym wiadukty kolejowe m.in. w ciągu ul. Cukrowej oraz ul. Do Rajkowa w Szczecinie.

©℗

Radny chce ograniczyć witanie wiosny, bo widzi wątki neopogańskie

Mariusz Parkitny
Świnoujście

Radny Świnoujścia chce pilnego sprawdzenia, czy planowane na piątek „Święto Wiosny" nie nosi w sobie elementów neopogańskich. I postuluje ograniczenie części imprezy.

- Organizowanie w takim czasie widowiska odwołującego się do dawnych obrzędów pogańskich, ognia, rytuałów przejścia i symboliki religijnej obcej chrześcijaństwu może zostać przez wielu mieszkańców odebrane jako działanie niestosowne, raniące ich wrażliwość religijną i naruszające należny szacunek wobec przeżyć religijnych znacznej części lokalnej wspólnoty - ocenia radny Aleksander Dmowski.

Święto Wiosny w Świnoujściu ma być poświęcone przywitaniu nowej pory roku i pożegnaniu zimy, która w tym roku dała się nam ostro we znaki. Impreza nawiązuje do dawnych obrzędów słowiańskich, z których najbardziej znane to topienie Marzanny. Takie spotkania nad strumieniami, czy rzeczkami organizują w Polsce m.in. szkoły.

Wątpliwości radnego i charakter wydarzenia

Ale radny Dmowski ma wątpliwości, czy świnoujska impreza, aby nie za bardzo sięga w słowiańskie tradycje, szczególnie w pogaństwo, ponieważ elementami zabawy mają być m.in. pożegnanie Marzanny, wnoszenie gaika, oprowadzanie Jarył, a także kulminacyjne zapalenie „największego ogniska na wyspie", co ma symbolicznie żegnać zimę i witać wiosnę. Zdaniem Dmowskiego, tego rodzaju narracja oraz dobór elementów „wykraczają poza zwykłą prezentację folkloru czy widowisko historyczne, a mogą być odbierane jako promowanie obrzędowości o charakterze duchowym lub pogańskim".

- Zwracam się z interpelacją oraz wnioskiem o pilne przeanalizowanie programu tego przedsięwzięcia i istotne ograniczenie tych jego elementów, które mogą nadawać mu charakter rytualny, quasireligijny lub nawiązujący do praktyk pogańskich - dodaje.

I zwraca uwagę, że ze względu na Wielki Post taka impreza może ranić uczucia chrześcijan.

- Sprawa ta budzi tym większe wątpliwości, że wydarzenie ma odbywać się w piątek, który dla chrześcijan, a zwłaszcza dla katolików, jest dniem szczególnej pamięci o męce i śmierci Jezusa Chrystusa. Dodatkowo ma to miejsce w okresie Wielkiego Postu, czyli najważniejszym czasie pokuty, refleksji i duchowego przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego - zauważa.

Zapewnia, że jego inicjatywa nie ma nas celu sprzeciwu wobec działań kulturalnych, rekonstrukcji historycznych czy prezentacji dawnego rzemiosła i tradycji ludowych jako takich.

- Wątpliwości budzi natomiast nadawanie temu wydarzeniu formy i przekazu, który może sugerować afirmację lub odtwarzanie przedchrześcijańskich praktyk obrzędowych, zwłaszcza w czasie o szczególnym znaczeniu religijnym dla zdecydowanej większości mieszkańców naszego miasta - twierdzi.

Ograniczenie imprezy

- Wnoszę o pilne podjęcie działań zmierzających do istotnego ograniczenia tych części wydarzenia, które mogą być odczytywane jako odtwarzanie lub promowanie obrzędów pogańskich, tak aby przedsięwzięcie zachowało wyłącznie charakter edukacyjny, historyczny i folklorystyczny, bez elementów rytualnych, symboliczno-duchowych oraz bez treści mogących naruszać powagę Wielkiego Postu i piątku jako dnia upamiętniającego mękę Chrystusa. W mojej ocenie samorząd powinien z należytą wrażliwością podchodzić do tożsamości kulturowej i religijnej mieszkańców. Poszanowanie historii i lokalnych inicjatyw nie może odbywać się kosztem lekceważenia najważniejszych okresów roku liturgicznego dla znacznej części wspólnoty samorządowej - proponuje

A oto pytania jakie przygotował do władz miasta, prosząc o pilną reakcję:

Czy program wydarzenia był konsultowany z przedstawicielami społeczności lokalnej lub osobami duchownymi?

Czy analizowano, czy planowane elementy takie jak „oprowadzanie Jaryły", „słowiańskie obrzędy wiosenne" czy symboliczne rytuały związane z ogniem nie nadają wydarzeniu charakteru quasi-religijnego lub neopogańskiego?

Czy brano pod uwagę fakt, że wydarzenie odbywa się w piątek Wielkiego Postu, a więc w czasie szczególnie istotnym dla katolików i innych chrześcijan?

Czy w ocenie władz miasta taki sposób organizacji wydarzenia nie może zostać odebrany jako lekceważenie uczuć religijnych części mieszkańców?

Na razie nie wiadomo kiedy uzyska odpowiedzi i czy impreza zostanie ograniczona. Impreza zaplanowana jest 20 marca o godz. 19. Punkt kulminacyjny zaplanowano na godzinę 21, kiedy zapłonie główne ognisko.

eprasa.pl 5aa811e6d0

Jak sowiecka bomba wodorowa RDS-37 zmieniła politykę

Mariusz Grabowski

O tym, że Związek Radziecki posiada bombę wodorową, świat dowiedział się, gdy 22 listopada 1955 r. zdetonowano ją na poligonie w Semipałatyńsku

Fakt posiadania tego typu broni przez obie strony rywalizujące w zimnej wojnie, postawił całą światową politykę przed zagrożeniem zupełnie nowego typu. Zwłaszcza że pierwsza sowiecka próba jądrowa - w 1953 r. - została przez Amerykanów po prostu zlekceważona.

Początek w Poczdamie

Wodorówka RDS-27 została przetransportowana nad poligon za pomocą bombowca Tu-16. Miała moc ok. 3 megaton, eksplodowała na wysokości ponad kilometra nad ziemią i gwałtowanie zredukowała amerykańską przewagę w zimnej wojnie. Jeszcze w listopadzie 1952 r., kiedy Jankesi zrzucili swoją atomówkę na atol Enewetak (miała moc 10 megaton i była 700 razy mocniejsza niż ta, która spadła na Hiroszimę), wydawało się, że rywalizacja atomowa skończyła się, zanim się zaczęła.

Już podczas spotkania przywódców tzw. Wielkiej Trójki w Poczdamie, po zamknięciu oficjalnej części konferencji, 24 lipca 1945 r. prezydent Harry Truman w rozmowie ze Stalinem oznajmił: „chciałem panu powiedzieć, że nasi uczeni skonstruowali nową broń. Jest to bomba atomowa, bardziej niszczycielska niż cokolwiek w tej wojnie. Zamierzamy jej użyć w wojnie z Japonią".

Stalin sprawiał ponoć wówczas wrażenie „nieporuszonego" i odpowiedział tylko: „Nowa broń? Jeżeli ją macie, to na pewno będzie użyta w sposób celowy". Jednak po powrocie z konferencji podjął decyzję o przyśpieszeniu prac nad skonstruowaniem bomby atomowej przez ZSRR.

Na czele Beria

5 sierpnia 1945 r. zrzucono bombę atomową na Hiroszimę, a kilka dni później na Nagasaki. Fakt, że Stany Zjednoczone dysponują tak potężnym rodzajem broni, był dla Stalina szokiem. Przez pierwsze lata ery atomowej to do USA należał światowy monopol atomowy. Jednak od momentu zrzucenia bomby na Hiroszimę, rozwój sowieckiego programu atomowego znacznie przyspieszył.

Przeznaczono nań niebywałe środki finansowe, a nadzór nad jego przebiegiem zlecono byłemu ministrowi bezpieczeństwa publicznego Ławrientijowi Berii. „Znaczyło to dwie rzeczy: po pierwsze, projekt atomowy otrzymał absolutny priorytet w stosunku do wszelkich innych działań państwa sowieckiego, a po drugie, że wspomagać go będą tajne służby" - pisał historyk prof. Paweł Wieczorkiewicz.

Zadziałał podobny mechanizm co pod koniec wojny, gdy na tereny Niemiec, Austrii i Czechosłowacji zostały wysłane specjalne grupy poszukiwawcze, które znalazły, skonfiskowały i przywiozły do ZSRR kilkaset ton uranu w różnej postaci. Dzięki tym zapasom możliwe było zbudowanie m.in. pierwszego radzieckiego reaktora atomowego F-1.

Na tropie uranu

Sowieci dołączyli do klubu atomowego cztery lata po wybuchu w Hiroszimie. Tym samym odżył ich plan dominacji nad światem. Pierwszą radziecką próbę bomby atomowej przeprowadzono we wrześniu 1949 r., a oficjalnie ZSRR ogłosił wszystkim, że dysponuje nową bronią 8 marca 1950 r. Wielu historyków twierdzi, że Amerykanie potraktowali te informacje nieco lekceważąco - nie mogli uwierzyć, że nie są już jedynym graczem na globalnym froncie. Poza tym radziecka bomba RDS-1, eksplodowana w 1949 r., miała moc jedynie 10 kiloton, a ta z 1953 r. - RDS-6 - 400 kiloton.

Test z 1955 r. nie pozostawiał już jednak wątpliwości - Rosjanie okazali się przeciwnikiem równorzędnym. Cóż z tego, że przy budowie nowej broni wykorzystali w dużym stopniu wyniki niemieckich badań, bardzo zaawansowanych w tym zakresie. Zaraz po zakończeniu wojny światowej wszystko to, co znajdowało się w przyszłej sowieckiej strefie okupacyjnej (sprzęt, wyniki badań, a przede wszystkim bezcenni ludzie) zostało skrzętnie wywiezione w głąb Rosji.

Liczył się ostateczny efekt, a ten mówił, że konfrontacja obu mocarstw weszła w nową fazę. Tylko w latach 1954-1955, w centralnym organie radzieckiego ministerstwa obrony - „Czerwonej Gwieździe" - ukazała się seria 50 artykułów poświęconych militarnym aspektom energii jądrowej, w tym celom jej rozbudowy. Z tekstów wynikało, że najważniejszym aspektem jest ten militarny, umożliwiający ZSRR dominację na arenie politycznej.

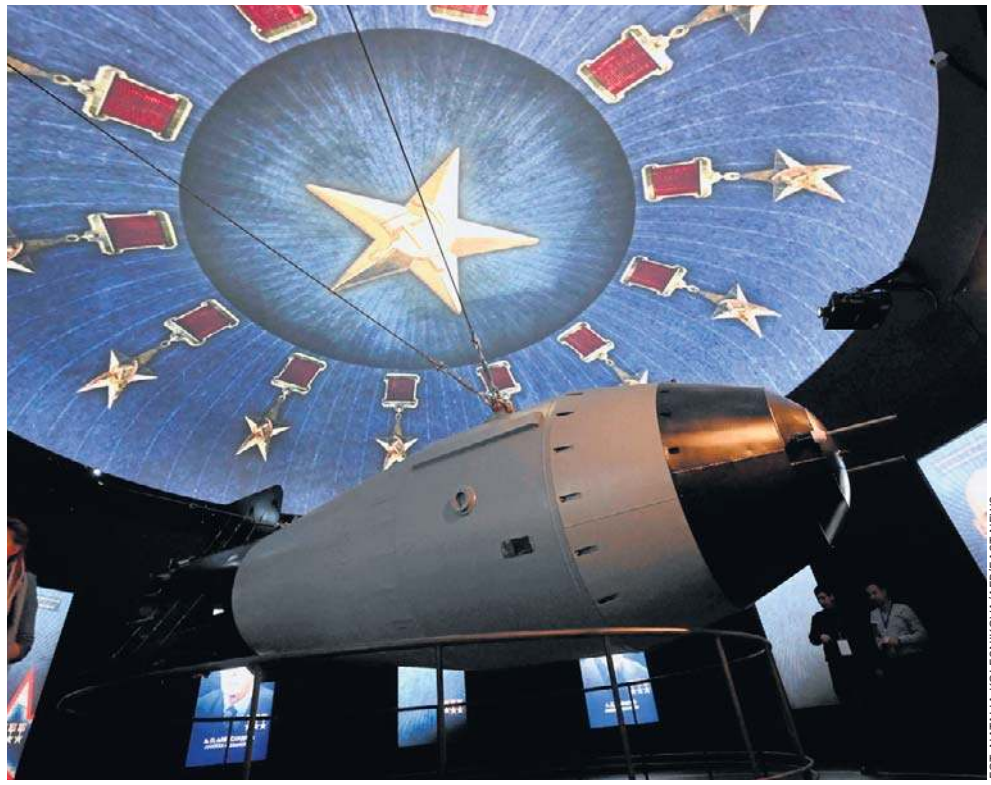

FOT. NATALIA KOLESNIKOVA/AFP/EAST NEWS

Model radzieckiej bomby termojądrowej AN-602, znanej również jako „Car-Bomba", w rosyjskim centrum wystawowym w Moskwie

Zabici i ranni

O ile polityczny efekt eksplozji w Semipałatyńsku w 1955 r. zrobił swoje, to jego techniczne aspekty pozostawiały wiele do życzenia. Test nie odbył się tak pomyślnie, jak naukowcy mogliby sobie tego życzyć. Ładunek wybuchł na niekorzystnej wysokości, będącej stykiem zimnej i ciepłej warstwy powietrza, co wbrew oryginalnemu zamysłowi skierowało sporą część energii w kierunku ziemi.

Z kolei „fala uderzeniowa doprowadziła do zawalenia się jednego z budynków w wiosce będącego nieopodal zasięgu rażenia, doprowadzając do śmierci jednego dziecka. 42 ludzi zostało rannych przez niesione podmuchem tłuczone szkło, 36 km od tzw. strefy zero doszło do zawalenia okopów, powodując śmierć żołnierza oraz raniąc pięciu innych" - czytamy w tekście Krzysztofa Gońdy

„Moc zniszczenia - radziecka bomba wodorowa (histmag.org, 2015 r.). Ogółem zniszczenia zanotowano na terenie 59 miejscowości, a w promieniu 240 km od miejsca wybuchu odnotowywano podwyższone promieniowanie.

Co ciekawe, nominalna wydajność bomby wynosiła 3 megatony, ale podczas testu została zmniejszona o połowę. „Około 5-7 minut po eksplozji wysokość radioaktywnej chmury osiągnęła 13-14 km. Średnica chmury »grzyba« wynosiła w tym czasie 25-30 km? - pisała z entuzjazmem „Ukraińska Prawda".

„Plan Dropshot"

Nie brak wśród badaczy zimnej wojny opinii, że radziecka wodorówka RDS-37 wpłynęła także na zmianę planów amerykańskich. Np. Anthony Cave Brown w książce „Dropshot: the United States plan for war with the Soviet Union in 1957" sugeruje, że zmieniło to całkowicie oblicze zimnej wojny w latach 60. i na kolejną dekadę. Czym był ów „Plan Dropshot"? Powstał w 1949 r. (USA miały wówczas ok. 200 bomb jądrowych) i zakładał rozpoczęcie wojny prewencyjnej z ZSRR do 1957 r. w celu „uniemożliwienia mu przejęcia inicjatywy strategicznej w wyniku rozbudowy arsenałów jądrowych".

Amerykanie planowali w pierwszym etapie wojny uderzenie strategiczne z wykorzystaniem bomb atomowych i bombowców strategicznych. Bomby zamierzano zrzucić na 100 miast ZSRR, w tym: 25 na Moskwę, 22 - na Leningrad, 10 - na Swierdłowsk, 8 - na Kijów, 5 - na Dniepropietrowsk, 2 - na Lwów. Uderzenia miały być wykonane z terenu USA oraz z baz w Wielkiej Brytanii, Turcji i Japonii. Ich realizacja miała trwać 2-4 tygodnie, a rezultatem uderzenia miało być zniszczenie 80 proc. przemysłu ZSRR i zmuszenie go do kapitulacji.

Wybuch „Car-Bomby"

Jeśli uznamy, że Brown ma rację, jesienią 1955 r. optymizm Amerykanów został zaburzony. O ile jeszcze dwa tygodnie wcześniej - 5 listopada 1955 r. - testowali w Nevadzie użycie tzw. Projektu 56 nr 3, to wybuch w Semipałatyńsku zmienił wzajemne relacje - obie strony zasiadły do negocjacji. W ich wyniku zarówno ZSRR, jak i USA nie dokonywały testów jądrowych w latach 1958-1961.

20 sierpnia 1961 r., Związek Radziecki ogłosił, że w związku z testami przeprowadzanymi przez Francję, wznowi własne testy jądrowe. Osiągnęły one niespotykaną dotąd skalę 59 testów atomowych w ciągu niespełna dwóch miesięcy. 30 października 1961 r. o godz. 11:32 na Oceanie Arktycznym dokonano testu 50-megatonowej bomby wodorowej tzw. Car-Bomby. Choć miała znaczenie odstraszania (jej użycie zaplanowano przed XXII Zjazdem KPZR), to jednak jej gigantyczna masa 27 ton czyniła ją w zasadzie bezużyteczną, jeśli chodzi o zastosowanie praktyczne.

Ostatni sowiecki test jądrowy miał miejsce 24 października 1990 r. na poligonie Nowa Ziemia, gdzie ładunek jądrowy o mocy ok. 70 kiloton zdetonowano w tunelu. Z kolei Amerykanie zaprzestali testów w 1992 r. Cztery lata później, w 1996 r. zawarto ratyfikowany przez Stany Zjednoczone i Rosję traktat o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową. W związku jednak z brakiem podpisu i ratyfikacji tej umowy przez wymaganą liczbę państw, w tym zwłaszcza przez Indie, Pakistan i Koreę Północną, traktat praktycznie do dziś nie wszedł w życie.

Kliniszow nie żyje

W czerwcu 2023 r. nastąpił epilog historii RDS-37. W swoim mieszkaniu w Moskwie znaleziony został martwy Grigorij Kliniszow, jeden z jej konstruktorów. Agencja TASS podawała, że 92-letni inżynier-fizyk popełnił samobójstwo. W liście pożegnalnym tłumaczył, że mocno przeżył śmierć żony. „Dręczyły go też własne problemy zdrowotne".

Udział w przygotowaniu wybuchu w Semipałatyńsku nie zakończył zaangażowania Kliniszowa w pracach nad rozwojem ładunków termojądrowych. Brał także udział w pracach nad bombami kolejnych generacji. W 1962 r. wyróżniono go Nagrodą Lenina - najwyższym w ZSRR odznaczeniem w dziedzinie nauki, technologii, sztuki i literatury.

Śmierć Kliniszowa zbiegła się w czasie z wystąpieniem Władimira Putina - podczas spotkania z absolwentami jednej ze szkół wojskowych zapowiedział, że pociski Satan II „w najbliższej przyszłości" trafią do jednostek wojskowych. „Najważniejszym celem jest rozwój triady nuklearnej, która jest kluczową gwarancją bezpieczeństwa militarnego Rosji i jej globalnej stabilności" - mówił wówczas Putin do świeżo upieczonych wojskowych.

eprasa.pl 5aa811e6d0

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Seria alarmów bombowych

Seria alarmów bombowych wywołała w środę przed południem chaos w przedszkolach i szkołach podstawowych w kilku dzielnicach Warszawy. Od rana służby podejmowały interwencje po otrzymaniu e-maili z informacjami o rzekomych ładunkach wybuchowych.

– Wiadomości e-mail zostały skierowane do placówek edukacyjnych, które następnie przeprowadziły ewakuacje i to one odpowiadają za ich szczegóły – przekazał nam st. sierż. Jakub Filipiak z zespołu prasowego KSP.

Dyrekcje części placówek zdecydowały się na ewakuację dzieci i personelu, a zespoły pirotechniczne oraz psy służbowe sprawdzały budynki.

– W naszej dzielnicy było 10 alarmów w przedszkolach i 3 w szkołach podstawowych. Wszystkie placówki zostały sprawdzone przez odpowiednie służby – powiedział w rozmowie z nami rzecznik prasowy Dzielnicy Praga-Południe Andrzej Opala. MB

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Rosomak ze wsparciem

FOT. PAP/ART SERVICE

Spółka Rosomak z Polskiej Grupy Zbrojeniowej podpisała w środę umowę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną o wsparciu na kwotę 57 mln zł inwestycji zakładającej zwiększenie zdolności produkcyjnych. Będzie to m.in. uruchomienie linii produkcyjnej pojazdów Legwan.

WARSZAWA

Nawrocki spotka się z Trumpem?

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował, że prowadzone są rozmowy na temat spotkania Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem.

Leśkiewicz w środę w rozmowie z WP.PL wyraził nadzieje, że „niedługo dojdzie do kolejnego spotkania" prezydenta Nawrockiego z Donaldem Trumpem. Nie chciał jednak zdradzać szczegółów. Zapowiedział, że Kancelaria Prezydenta „wkrótce o tym poinformuje". Dopytywany o miejsce spotkania wykluczył, by miało do niego dojść w naszym kraju. Jak podkreślił, Trump w najbliższym czasie nie przyjedzie do Polski.

Dodał, że prowadzone są także rozmowy na temat wizyty prezydenta USA w naszym kraju.

EDUKACJA

Ministerstwo kończy prace nad przepisami, które spowodują, że od 1 września 2026 r. w szkołach podstawowych wprowadzimy zakaz używania telefonów komórkowych – poinformowała w środę w Olsztynie szefowa MEN Barbara Nowacka. Przepisy spowodują, że dzieci nie będą mogły korzystać z telefonów na lekcjach. – Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma – zaznaczyła.

> *Mamy 100 procent więcej zbiorów butelek plastikowych w stosunku do tego, co zbierało się w żółtych koszach*
>
> **Paulina Hennig-Kloska**, minister klimatu i środowiska

Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem

Marcin Koziestański
Warszawa

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu, wskazując na rosnące koszty energii i zagrożenie dla przemysłu. Z kolei rząd Donalda Tuska zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe.

Dziś odbędzie się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO_2, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO_2) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Ze względu na presję wielu państw członkowskich KE przeprowadzi wkrótce rewizję dyrektywy ETS. Tuż przed czwartkowym unijnym szczytem prezydent Karol Nawrocki we wtorek, 17 marca, wystosował pismo do premiera Donalda Tuska, w którym domaga się odejścia od systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Wskazuje, że system jest nieefektywny i powoduje ucieczkę przemysłu poza kraje Unii Europejskiej.

Prezydent zaznaczył, że system ETS funkcjonuje już od dwóch dekad.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Tusk zapowiada, że będzie przekonywał europejskich partnerów do zmiany filozofii polityki energetycznej

„To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej i bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu" – napisał Nawrocki.

Prezydent ocenił, że jednym z głównych powodów osłabienia europejskiego przemysłu są wysokie koszty energii elektrycznej – znacznie wyższe niż w Chinach i USA.

„Kluczowym czynnikiem jest koszt uprawnień do emisji CO_2. W realiach globalnej konkurencji oznacza to systemowe osłabienie europejskich przedsiębiorstw i utratę zdolności do konkurowania na rynkach światowych. Stawką jest przyszłość europejskiego przemysłu, a wraz z nim przyszłość naszej Wspólnoty" – napisał Nawrocki.

Według prezydenta w tej sytuacji najbardziej racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu ETS.

Za wyjściem z ETS jest także kandydat PiS na premiera. Przemysław Czarnek ogłosił w poniedziałek, 16 marca, że złożył w Sejmie dokument, w którym zobowiązuje premiera Donalda Tuska do działania w sprawie ETS w ciągu 14 dni. – Polska jest bankomatem dla unijnej polityki klimatycznej, dlatego trzeba wyjść z ETS – powiedział.

Według Czarnka wyjście z systemu doprowadzi do znaczącego spadku rachunków za energię – nawet o kilkadziesiąt procent.

– Politycy PiS prężą muskuły i udają, że mają świetne pomysły, że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS – powiedział Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

– To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii – cytował szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki".

– Tak to wygląda, jeżeli chodzi nie o mówienie, tylko o robienie, i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią – zauważył Tusk.

Zdaniem prezesa Rady Ministrów polski rząd przeprowadził wiele działań, by „rozbroić ETS1" oraz by przekształcić myślenie o cenach energii w dyskusji o ETS2. – Polska będzie domagała się specyficznie polskich rozwiązań, aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o ceny energii – zapewnił Tusk.

Sąd zgodził się na ekstradycję rosyjskiego archeologa do Ukrainy. Prowadził nielegalne wykopaliska na Krymie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Warszawski sąd wyraził zgodę na wydanie rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Mężczyzna jest podejrzewany o zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.

Na początku grudnia ub.r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działająca na polecenie Prokuratury Okręgowej w Warszawie, w związku z wnioskiem strony ukraińskiej o międzynarodową pomoc prawną, zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra Butiagina. Ukraińska prokuratura podejrzewa go o umyślne, nielegalne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

Butiagin został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, gdzie odmówił składania wyjaśnień. Decyzją sądu został aresztowany.

W środę w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyło się posiedzenie w przedmiocie prawnej oceny dopuszczalności ekstradycji Aleksandra Butiagina (wyraził zgodę na publikację nazwiska i wizerunku – PAP). Po jego zakończeniu obrońca Butiagina mec. Adam Domański przekazał, że argumentacja obrony, na tym etapie, nie przekonała sądu. – Sąd stwierdził prawną dopuszczalność wydania pana Aleksandra stronie ukraińskiej – poinformował.

Obrońca Rosjanina zapowiedział też, że zostanie złożone zażalenie na tę decyzję.

Według ukraińskiej prokuratury Aleksander Butiagin wraz z zespołem archeologów, w latach 2014–2019, nie mając stosownych pozwoleń na prowadzenie prac wykopaliskowych, prowadził je na terenie archeologicznego kompleksu „Starożytne miasto Myrmekjon" w Kerczu na Krymie.

Straty szacowane są na ponad 200 mln hrywien. PAP

eprasa.pl 5aa811e6d0

Wielka Brytania i Ukraina współpracują w sprawie obronności i bezpieczeństwa

Anna Nagel
Londyn

Ukraina i Wielka Brytania podpisały nową deklarację o pogłębieniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

Deklarację podpisali prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Jest to logiczna kontynuacja naszych wcześniejszych ustaleń: umowy o stuletnim partnerstwie oraz umowy o bezpieczeństwie między Ukrainą a Wielką Brytanią. Jednocześnie jest to przejście od decyzji politycznych do konkretnej, praktycznej współpracy między sektorami obronnymi naszych państw" – napisał zastępca szefa Biura Prezydenta Ukrainy Ihor Żowkwa na Facebooku.

Zgodnie z ustaleniami Ukraina będzie dzieliła się swoim doświadczeniem bojowym, technologiami i rozwiązaniami sprawdzonymi w wojnie z Rosją. Chodzi głównie o drony, walkę radioelektroniczną i nowoczesne taktyki wojenne. Wielka Brytania zadeklarowała inwestycje oraz wsparcie w zwiększaniu produkcji uzbrojenia.

Żowkwa ujawnił, że strony pracują nad zapełnieniem krytycznych luk w obronie powietrznej. Dotyczy to przechwytywania dronów, rozwoju środków wykrywania oraz integracji systemów przeciwdziałania pociskom manewrującym, a także zwiększania zdolności walki z rakietami balistycznymi.

PAP

FOT. PAP/EPA/DAVID CLIFF

Deklaracja podpisana przez Wołodymyra Zełenskiego i Keira Starmera otwiera nowy etap współpracy

Zabicie Laridżaniego nie zdestabilizuje Iranu

oprac. Anna Nagel
Iran

– Zabicie jednego z przywódców Iranu Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje systemu politycznego tego państwa – powiedział w środę szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczi.

– Nie wiem, dlaczego Amerykanie i Izraelczycy wciąż nie rozumieją, że Islamska Republika Iranu ma silną strukturę polityczną z ugruntowanymi instytucjami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi – powiedział Aragczi w wywiadzie dla katarskiej stacji Al-Dżazira. Podkreślił, że usunięcie jednej jednostki nie zachwieje tą strukturą.

Laridżani, wpływowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, zginął w ataku w nocy z poniedziałku na wtorek – poinformowała izraelska armia. Iran potwierdził jego śmierć.

Polityk był uważany za osobę faktycznie kierującą Iranem od czasu zabicia najwyższego przywódcy Alego Chameneiego w izraelsko-amerykańskim ataku w pierwszym dniu wojny.

FOT. MOSTAFAMERAJI, CC BY-SA 4.0

Ali Laridżani był jednym z najważniejszych irańskich polityków i bliskim sojusznikiem Chameneiego. Po jego śmierci wyrósł na faktycznego przywódcę kraju

– Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa i natychmiast wyłoniono jego następcę – zaznaczył Aragczi. Na miejsce Chameneiego 8 marca wybrano jego syna, Modżtabę.

Szef irańskiej dyplomacji podkreślił, że to USA rozpoczęły wojnę i są odpowiedzialne za jej wszystkie konsekwencje, w tym humanitarne i gospodarcze – zarówno dla Iranu, jak i Bliskiego Wschodu i całego świata.

– USA muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności – zaznaczył Aragczi w rozmowie z Al-Dżazirą. Dodał, że państwa Zatoki Perskiej mogą być złe z powodu irańskich ataków dotykających mieszkańców tych krajów, ale winę za wojnę ponoszą wyłącznie Stany Zjednoczone.

Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa

Kolejny przedstawiciel władz zabity

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Kac ogłosił, że w nocnym ataku na Iran zginął minister wywiadu tego państwa Esmail Chatib. Iran nie potwierdził tej informacji. Byłby to kolejny wysoki rangą przedstawiciel władz w Teheranie zabity w izraelskim uderzeniu.

Kac dodał, że jeszcze można się spodziewać „istotnych niespodzianek" w walkach z Iranem i wspierającym to państwo libańskim Hezbollahem.

Zaznaczył, że wraz z premierem Benjaminem Netanjahu zezwolił wojsku na zabijanie „wyższych rangą irańskich oficjeli" bez konieczności uzyskania wcześniej zgody.

Chatib to szyicki duchowny, który stanął na czele resortu wywiadu w 2021 r. Wcześniej pełnił funkcje w szeregach irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), był też współpracownikiem Alego Chameneiego.

PAP

REKLAMA 0011497082

PRODUKUJEMY
TWOJE BEZPIECZEŃSTWO
PROGRAM **POLSKA ZBROJNA** I **SAFE** TO SZANSA NASZEGO ROZWOJU

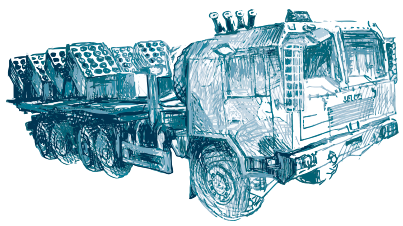

PGZ

HSW · Zakłady Mechaniczne Tarnów · PCO · Bumar Łabędy · JELCZ · H.CEGIELSKI-POZNAŃ S.A. · PIT-RADWAR · Fabryka Broni · WZL 2 · Bumar Łabędy · OBRUM · CENZIN · MESKO · WZM · ROSOMAK · WZU · ZPS GAMRAT · WCRKT · WSK PZL-KALISZ · MASKPOL · URAD · NAUTA · WZŁ1 · DEZAMET · CTM · NITROCHEM · ZMM · WZL1

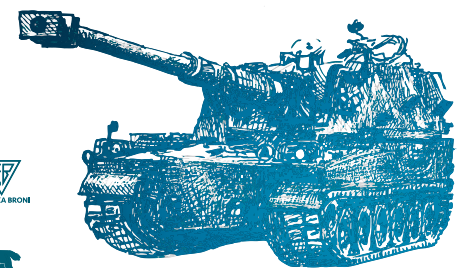

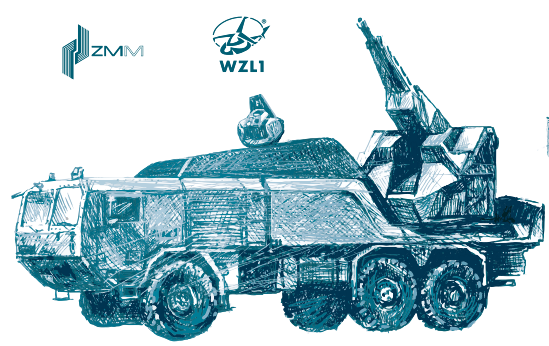

POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH

eprasa.pl 5aa811e6d0

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

„Vabank" oglądał każdy, ale komisarza Przygodę zna niewielu. A przecież istniał naprawdę – **str. 10**

Warto czytać „Trybunę Ludu". Po latach odsłania wiele ciekawostek z czasów komuny – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Jak stalinowscy prokuratorzy wspierali polską bezpiekę
Wprowadzenie w Polsce po 1944 r. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę reżimu sądownictwa oraz prokuratury.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

W Oszaście nikt nie ma szans...

W przyszłym tygodniu premiera „Oszastu" Grzegorza Mirosława (wyd. Znak). Oto Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony. Jego żona i córeczka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. Śledztwo prowadzi coraz głębiej w krainę Oszastu – najbardziej odludnego obszaru Beskidu Żywieckiego.
ls

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent". Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, żeby zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców...
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Bartelskim

Można mieć różne opinie na temat ideowości Lesława M. Bartelskiego (8.09.1920--27.03.2006) – pisarza, poety, powstańca, działacza ZLP i redaktora, ale warto wiedzieć, że był też autorem kryminału – „Drogi na Glockner" z 1959 r. Fabuła? Wyścig kolarski dookoła Austrii, z metą w Zell am See, jest tłem do akcji udaremnienia przemytu narkotyków. Aferę wyjaśnia polski dziennikarz „Zwierciadła Sportowego" Maciej Chrząszczewski.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 198. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska na tropie subkultur

Józef „Prorok" Pyrz (1946-2016), filozof po ATK, rzeźbiarz, jeden z liderów ruchu hipisowskiego w Polsce na przełomie lat 60. i 70. Był twórcą manifestu „Jak stać się wolnym?", a także twórcą pierwszych komun hipisowskich na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim

Anita Czupryn
redakcja@polskatimes.pl

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy.

Subkultury młodzieżowe wszędzie na świecie uważane były za element ideologicznie obcy i niebezpieczny; w tym sensie PRL niczym nie różnił się specjalnie od, dajmy na to, USA czy Związku Radzieckiego. Nieważne, czy to bikiniarze, gitowcy, hipisi czy punki, wszyscy tak samo wrogo odnosili się do panującego ustroju, a po ich kolorowych, nastroszonych (bądź łysych) głowach niewątpliwie chodziły pomysły na temat tego, jak złamać i pokonać system.

Symbole buntu

W Polsce stary ład odszedł wraz z drugą wojną światową. Chodziło o to, aby zamanifestować własne poglądy, wyróżnić się. A najłatwiej było zrobić to za pomocą ubioru. Pod koniec lat 40. i w latach 50., obok obowiązującego kanonu zetempowskich uniformów zaczęły więc pojawiać się kolorowe krawaty i takież skarpetki, oryginalne nakrycia głowy, luz i nonszalancja. Innymi słowy, pojawili się „bikiniarze". Ich strój nie tylko łamał kanony powszechnej mody. On miał być buntem, miał prowokować, miał śmiać się władzy w twarz.

Bikiniarze słuchali jazzu i fascynowali się Ameryką, jej kulturą. Tego władza nie mogła zdzierżyć. Nie dość, że strój zanadto ekscentryczny, to na dodatek szokujące wręcz, niekonformistyczne zachowanie. Przyzwolenia na istnienie burzycieli zastanego porządku być nie mogło. Bikiniarze spotykali się więc z oficjalnym potępieniem, traktowano ich niczym groźnych chuliganów czy też nieprzystosowanych bumelantów.

Na kolorowej palmie

Bohdan Czeszko w bikiniarzach z lat 50. dopatrywał się spadkobierców tak zwanych bażantów z lat przedwojennych, noszących spodnie typu charleston, ciasną, przylegającą ściśle do ciała marynarkę i z ondulacją na głowie. „Bażanciarnia" w czasie wojny okrzyknięta została „tombakową młodzieżą". Po wojnie „bażant" uległ transformacji w bikiniarza właśnie, wspólne pozostało umiłowanie do jazzu, choć zmianie uległ nie tylko strój, ale i postawa wobec rzeczywistości.

Ciekawe są teorie na temat pochodzenia słowa „bikiniarz", do dziś niejednoznaczne. Najczęściej bikiniarzy łączono z atolem Bikini, na którym Amerykanie prowadzili próby jądrowe. A że bikiniarze nosili krawaty z palmą, pod którą, bywało, opalała się rozebrana dziewczyna, nietrudno było skojarzyć, że palma równa się atol, równa się bikini. W Krakowie na bikiniarza wołano „dżoler", we Wrocławiu – „bigarz", a najczęściej jednak „bażant".

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 5aa811e6d0

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują Bożenna W. Piskała i Tadeusz Żarek

Cesarz zbrodni – profesor Fell

Nowy Jork, luty 1703 r. Manhattanem wstrząsa seria tajemniczych eksplozji. W tak drastyczny sposób ktoś pragnie przyciągnąć uwagę Matthew Corbetta, specjalisty od rozwiązywania problemów. Tym kimś okazuje się cesarz zbrodni – profesor Fell.

Robert McCammon, „Jeździec opatrzności", wyd. Vesper, Czerwonak 2026, cena 74,90 zł

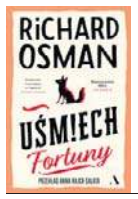

Jest spokojnie, ale tylko do czasu...

To spokojny rok dla Czwartkowego Klubu Zbrodni. Joyce jest zajęta planowaniem przyjęcia weselnego córki, Elizabeth przeżywa żałobę, Ron zmaga się z problemami rodzinnymi, a Ibrahim nadal prowadzi terapię swojej ulubionej przestępczyni.

Richard Osman, „Uśmiech fortuny", wyd. Agorta, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

Na stoku nie jest bezpiecznie

Gdy na wyciągu narciarskim zostają odnalezione zwłoki, spokojny szwedzki kurort zamienia się w miejsce pełne strachu i niedopowiedzeń. Ofiara to młoda dziewczyna, która niedawno zaginęła po obchodach Dnia Świętej Łucji, a jej śmierć wstrząsa lokalną społecznością.

Vibveca Sten, „Co skrywa śnieg", wyd. SQN, Kraków 2026, cena 54,90 zł

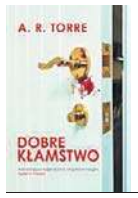

Myślę, że to nie on zabił...

Najsłynniejszy seryjny morderca ostatnich lat wreszcie popełnił błąd. Siódma ofiara Krwawego Rzeźnika uciekła i wskazała swojego oprawcę Randalla Thompsona, nauczyciela z lokalnej szkoły średniej. Jednak adwokat Robert Kawin nie wierzy w winę Randalla.

A. R. Torre, „Dobre kłamstwo", wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Jak zacząć życie na nowo?

Clara Lofthus po kilkuletnim pobycie w Kenii wraca do Oslo i kolejny raz szturmem zdobywa tekę ministry sprawiedliwości. Jednocześnie dowiaduje się, że po tragicznej śmierci ojca znienawidzona matka chce sprzedać gospodarstwo, które po nim zostało.

Ruth Lillegraven, „Kolejne życie", wyd. Wielka Litera, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

Wszystko wygląda podejrzanie znajomo

Kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Jack Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Nie wie, że nie obejdzie się bez kolejnego w jego życiu pokaźnego pakietu demonów i traum.

J. D. Kirk, „Stosy kości", wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

Balansując na granicy między życiem a śmiercią

Susan Ryeland jest redaktorką i detektywem, która już dwukrotnie znalazła się na granicy życia i śmierci, pracując nad kryminałami o słynnym detektywie Atticusie Pündzie.

„Moim kolejnym przystankiem był dom Eliota w Notting Hill Gate.

Eliot od miesięcy pracował nad strukturą swej książki, na pewno więc zostawił notatki, szkice, schematy... Cokolwiek. Musiałam je zdobyć. Mogły przecież zawierać informację o tym, kto otruł Margaret Chalfont. Miałam nadzieję, że idąc tym tropem, dowiem się, kto zabił Miriam Crace, potrącił Eliota i zrobił całkiem sporo, żeby wrobić mnie w morderstwo. Wiedziałam, że to dość cyniczne, ale czy miałam wybór? Jeśli mam przekonać policję, że jestem niewinna, to dobrze byłoby wiedzieć, kto jest prawdziwym winowajcą.

Zadzwoniłam do drzwi i czekałam dłuższą chwilę, a gdy wreszcie się otworzyły, nie zobaczyłam ani Gillian, ani Elaine. Nigdy wcześniej nie spotkałam mężczyzny, który stał przede mną, lecz mimo to natychmiast go rozpoznałam. Był po sześćdziesiątce, nosił brodę i świdrował mnie spojrzeniem zmęczonych oczu spod czupryny przedwcześnie pobielałych włosów, kontrastujących z czarnymi jak węgiel brwiami. Dokładnie tak wyglądał w jego książce Elmer Waysmith, drugi mąż lady Chalfont. Ubrany był raczej swobodnie – w dżinsy, bluzę i sportowe buty – i ogólnie prezentował się bardzo po amerykańsku. Swobodnym ruchem oparł się o ościeżnicę, jasno dając mi do zrozumienia, że to on jest prawdziwym właścicielem tego domu.

Edward Crace.

– Tak?

Ten człowiek właśnie się dowiedział, że stracił młodszego syna. Może i nie łączyła ich wielka zażyłość, ale i tak ta wiadomość wyssała z niego życie.

– Pan Crace?

– My się chyba nie znamy?

– Nie. Pracowałam z pańskim synem. Nazywam się Susan Ryeland – umilkłam na moment, zastanawiając się, czy już o mnie słyszał. Na szczęście moje nazwisko nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. – Proszę przyjąć wyrazy współczucia.

– Dziękuję – nie poruszył się. Nie chciał zaprosić mnie do środka. – W jakim sensie pracowała pani z moim synem? – zapytał.

– Jestem niezależną redaktorką. Pomagałam mu w pisaniu książki.

Wyglądał na zaskoczonego, jakby mgliście kojarzył, że Eliot nad czymś pracował, ale nie mógł sobie przypomnieć, nad czym konkretnie.

– Ach, tak. Gillian mi wspominała. Pisał powieść detektywistyczną.

– Zgadza się. Poznałam go w sumie niedawno, ale uważam, że był bardzo utalentowany i nie mogłam uwierzyć, gdy usłyszałam, że... Nie byłam w stanie dokończyć zdania. Jakich słów mi brakowało? „Zginął w wypadku"? „Został zamordowany"? – To się stało... – dokończyłam koślawo. – Kilka dni temu jedliśmy razem kolację i właś-nie wtedy poznałam Gillian. Zastałam ją może?

– Bardzo przeżyła jego śmierć. Teraz odpoczywa... na górze.

– A mogłabym wejść? Tylko na kilka minut. Bardzo chciałabym się z nią zobaczyć.

Wiedziałam, że najchętniej odprawiłby mnie z kwitkiem, ale nie miał na to siły.

– Oczywiście. Chyba nie myślę logicznie. Obawiam się, że to wszystko jeszcze do mnie nie dotarło. Proszę...

Usunął się na bok i weszłam do domu.

Poprowadził mnie do kuchni, gdzie ostatnim razem siedziałam z Gillian i Elaine. Pamiętałam ten widok: Gillian siedzącą na kanapie pod oknem, z kolanami pod brodą i posiniaczoną twarzą. Edward Crace skinął dłonią i sam także usiadł przy stole.

– Napije się pani kawy? – zapytał.

– Mogę sama zaparzyć, jeśli pan woli.

– Nie, dobrze jest czymś się zająć – odpowiedział i otworzył ekspres, żeby wsunąć do środka kapsułkę. Napełnił zbiorniczek wodą i wyjął z kredensu dwa kubki. Dobrze wiedział, gdzie czego szukać.

– Przyleciał pan aż z Ameryki? – zapytałam. Byłam ciekawa, jakim cudem dotarł tu tak szybko; nie chciało mi się wierzyć, że zdążył na nocny lot z Miami.

– Byłem na miejscu – nacisnął guzik. Małe światełko zamigotało, sygnalizując, że automat podgrzewa wodę. – Miałem tu kilka spotkań z artystami, pisarzami. Taką mam pracę.

– Prowadzi pan galerię w Miami?

– Bardziej fundację... Taki prywatny klub dla kolekcjonerów i miłośników dzieł sztuki. Od czasu do czasu wysyłają mnie na łowy, żebym sprowadził dobrego mówcę. Przekonałem się, że lepiej niż e-maile sprawdzają się spotkania twarzą w twarz. Byłem w Londynie, gdy dotarła do mnie wiadomość.

ANTHONY HOROWITZ

Angielski pisarz i scenarzysta. Stworzył m.in. cykl adaptacji powieści Agaty Christie z postacią detektywa Herkulesa Poirota dla telewizji ITV oraz kilka odcinków serii trzeciej „Robina z Sherwood".

– Zatrzymał się pan tutaj?

– Nie, w hotelu w Covent Garden – Edward Crace odetchnął głęboko. – Tak naprawdę nie czuję się swobodnie, gdy tu bywam. To mój dom, ale oddałem go Eliotowi i Gillian i nie chcę im się narzucać. Byłam ciekawa, czy Gillian powiedziała mu o ciąży, ale absolutnie nie mogłam o to spytać. Ani o inne świeże sprawy. – Ale dość często bywam w Londynie – ciągnął. – Zwykle nie spotykam się Eliotem. Żałuję, że nie odezwałem się do niego tym razem, ale skąd miałem wiedzieć, co się wydarzy.

– Nie było pana na przyjęciu – zauważyłam. – Nie dostał pan zaproszenia?

– Nie mam pojęcia. Możliwe, że próbowali się ze mną skontaktować, ale żadna siła nie zaciągnęłaby mnie na imprezę ku czci wspaniałych osiągnięć mojej matki – w jego głosie nagle pojawił się chłód. – Nie chciałem nawet przyjeżdżać do kraju w tym tygodniu, bo wiedziałem, że zbliża się właśnie ten dzień, ale nie miałem wyboru. Przypuszczam, że Eliot opowiadał ci co nieco o Marble Hall.

– Wiem, że nie był tam szczęśliwy.

– Nikt z nas nie był. Powinienem był wynieść się stamtąd lata wcześniej, gdy jeszcze byłem młody. Może gdybym to zrobił, Eliot dorastałby w normalnym środowisku i umiałby coś zrobić ze swoim życiem. I pewnie nadal by żył.

Załamany, ukrył twarz w dłoniach. Nie byłam pewna, co powinnam zrobić, ale nie mogłam po prostu go tak zostawić, wspartego plecami o kredens. Podeszłam i położyłam dłoń na jego ramieniu.

Edward wziął łyk kawy i odetchnął głęboko.

– Czy możesz zostawić mnie samego, Susan? – zapytał. – Nie wydaje mi się, żeby Gillian miała zejść na dół, a nawet jeśli, to pewnie nie będzie chciała z nikim rozmawiać. Wiedziałaś, że jest w ciąży z Eliotem?

Nawet w takim momencie wolał się oszukiwać. A może to Gillian go okłamała? Być może na jej miejscu uczyniłabym to samo. Powiedziała mi prawdę w gniewie krótko po tym, jak Eliot ją uderzył. Teraz, gdy był martwy, a ona została sama, wszystko się zmieniło. Widocznie postanowiła wychować dziecko tak, jakby było jego; pozostać w rodzinie i korzystać ze wsparcia finansowego. Edward miał rację co do jednego: byłam ostatnią osobą, którą chciałaby zobaczyć, gdyby zeszła na dół.

Tyle że jeszcze nie byłam gotowa odejść.

– Jest coś, Edwardzie, czego potrzebuję. Czy mógłbyś mi pomóc? Jak mówiłam, pracowałam z Eliotem nad jego nową książką. Przyszłam tu, bo są mi potrzebne jego notatki, a może wstępna wersja tekstu. To dla mnie bardzo ważne.

– Dlaczego?

– Trudno to wyjaśnić – postanowiłam, że powiem mu prawdę. – To powieść o Atticusie Pündzie, ale Eliot zawarł w niej wspomnienia z młodości spędzonej w Marble Hall. Wierzył, że wbrew temu, co wszyscy powtarzają, twoja matka nie zmarła śmiercią naturalną. Że ktoś mógł ją otruć. Czy kiedykolwiek rozmawialiście na ten temat?

– Gdy moja matka zmarła, Eliot miał dwanaście lat. Trzynaście, gdy opuściliśmy Marble Hall. Zawsze miał bujną fantazję i gdyby powiedział mi coś takiego, pewnie zbytnio bym się tym nie przejął. Ale nie powiedział. Nie mnie.

Nie mnie. Może dosłyszałam coś w jego głosie, a może dostrzegłam tęsknotę w jego oczach – dość, że nagle uświadomiłam sobie inną opcję.

– Czy to znaczy, że powiedział to komuś innemu? – spytałam.

Zawahał się.

– Był pewien człowiek, który przyjeżdżał do nas z Londynu. Współpracował z moją matką. Właściwie patrzył jej na ręce, gdy pisała ostatnie książki. Eliot nie mógł się od niego oderwać (...)".

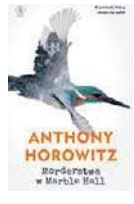

Anthony Horowitz, „Morderstwa w Marble Hall", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 59,99 zł

eprasa.pl 5aa811e6d0

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 19.03.2026

Mariusz Grabowski

LEON MIECZYSŁAW PRZYGODA (1891-1940)

Wyszydzony w „Vabanku" komisarz Przygoda istniał naprawdę. I wcale nie był tak pociesznym szczegółarzem, jak chciał reżyser Juliusz Machulski.

Kwinto: Kto prowadzi śledztwo?
Moks: Komisarz Przegroda.
Kwinto: Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze.
Duńczyk: Bardzo dobrze... Pedant.
Kwinto: Szczegółarz!

Na tropie „Szpicbródki"

Spójrzmy w CV komisarza (tekst „Komisarz Przygoda", Gazeta.policja.pl). Leon Mieczysław Przygoda urodził się w Warszawie 24 października 1891 roku. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. Walczył z bolszewikami w armii Hallera, a po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedlcach i w Zamościu. W 1931 r. awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy.

I właśnie wówczas miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną. Wiemy, że komisarz Przygoda pracował przy sprawie kasiarza „Szpicbródki". Zaangażowany był zapewne także do sprawy szofera i handlarza Samuela Grosica, który zasypywał stolicę fałszywymi dolarami.

Jedną z innych większych afer, które wykrył komisarz, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robót remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura Henryk Jasiński.

Zamordowany przez NKWD

Od 1936 r. do wybuchu wojny komisarz był komendantem powiatowym policji w Rawie Mazowieckiej. Dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Niepodległości.

17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczających na teren Rzeczypospolitej Sowietów. W październiku 1939 roku przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13 kwietnia 1940 r., trzy dni potem został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (dziś Twer), gdzie między 17 a 21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowieckiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka NKWD położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

Komisarz Przygoda (w środku) sfotografowany w Warszawie przy ul. Fredry, połowa lat 30.

NAPĘDEM SPOŁECZNYCH MARGINESÓW ZAWSZE JEST KONTESTACJA

SB, MO i subkultury młodzieżowe czasów Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 8

Hłasko analizuje

Bikiniarze na początku wydawali się dość elitarną subkulturą - przeważnie byli wśród nich studenci. Po czasie bikiniarstwo stało się dość masowym zjawiskiem. O bikiniarzach tak pisał Marek Hłasko w „Obyczajowym szkicu z życia i działalności warszawskich chuliganów i bikiniarzy": „Może być nim student, pracownik umysłowy, inżynier. Nie trzeba dodawać, że przede wszystkim - idiota. Sam stwarza namiastkę, on sam dla siebie jest człowiekiem par excellence zachodnim".

Zdaniem pisarza wśród bikiniarzy istniał jeszcze jeden typ faceta - zmarnowanego artysty. „Jest to człowiek obdarzony przez naturę ogromnym talentem. Mógłby być pisarzem, malarzem, aktorem i diabli wiedzą kim jeszcze, ale nie może, bo się nie zgadza. Niech się nie zgadza. Istnieje również typ bikiniarstwa bez intelektualnej przykrywki. Jest to z kolei młody człowiek, którego tak dobrze znamy z naszego codziennego życia: już o wiele gorzej ubrany, bez olśniewających manier, raczej szwendający się i przyglądający bywalcom kawiarnianym okiem pełnym rozpaczliwego pożądania".

Ubecja, potem esbecja pilnie przyglądała się wszelkiej inności, jaka zagościć mogła na ulicach czy w lokalach. Środowisko bikiniarzy, podobnie jak późniejsze subkultury, było więc przedmiotem inwigilacji reżimu, produkowania coraz to nowych kartotek.

Odkręcić wentyl

Tematowi subkultur młodzieżowych w PRL-u poświęcił się Mirosław Pęczak, kulturoznawca, dziennikarz, ekspert od kultury młodzieżowej, profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, wydając między innymi książkę „Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja". Autor dokonuje swoistej syntezy zjawisk związanych z subkulturami na przestrzeni kilkudziesięciu lat w PRL-u, z subkulturami, które wprost kontestowały ustrój socjalistyczny.

Nic więc dziwnego, że subkultury w Polsce nie mogły mieć oficjalnie dobrego wizerunku. Inwigilacja, propaganda (na przykład powtarzanie o „bananowej młodzieży", a w końcu „wentyl bezpieczeństwa" - tak radzili sobie funkcjonariusze SB z, co tu dużo mówić, młodzieżą niepokorną. Dla władzy późniejsza młodzież subkulturowa, organizująca się przeważnie wokół określonego rodzaju muzyki, zawsze miała znaczenie pejoratywne.

Zapatrzeni w „Hair"

Ale jeszcze w latach 50. i 60. w socjalistycznej rzeczywistości, w której nie liczyły się autorytety, a władza walczyła głównie z antykomunistami, niczym złe kwiaty w miastach zakwitały grupy prawdziwych chuliganów o typowo kryminalnym charakterze. To z nich w dużej części następnie wyrastali gitowcy, inaczej git-ludzie czy garownicy. Honor, lojalność, nieufność, lokalny, osiedlowy patriotyzm - te cechy wyznaczały ich hierarchię ważności społecznej. Charakteryzowali się krótkimi fryzurami, ubrani w wiatrówki szwedki i szerokie spodnie, dbali o powierzchowność. Dla nich brudasami byli hipisi.

O pierwszych hipisach w Polsce powstało już sporo publikacji, generalnie uważa się, że pierwsi hipisi pojawili się w drugiej połowie lat 60. Sporo różnili się od tych hipisów amerykań-

eprasa.pl 5aa811e6d0

Koncert punkowo-nowofalowej Siekiery na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie, 4 sierpnia 1984 r.

skich, znanych nam z filmu Miloša Formana „Hair". Polscy hipisi ani nie palili wezwań do wojska, ani nie używali narkotyków, a przynajmniej nie robili tego na taką skalę jak w USA.

Popularne środki psychoaktywne w ówczesnym czasie w Polsce to wybielacz Tri, którego wdychanie nie dawało żadnego „odlotu", za to skutecznie niszczyło zdrowie. Dopiero w drugiej połowie lat 70. wśród polskich hipisów zaistniała heroina produkowana ze słomy makowej.

Idą „kudłacze"

Bogusław Tracz, historyk IPN w Katowicach, autor książki o polskich hipisach („Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975") uważa, że jednym z najważniejszych miejsc, skąd rozprzestrzeniała się hipisowska kultura, był Gdańsk, do którego przypływali marynarze z całego świata i handlowali winylami, dzięki czemu w Polsce brzmiały utwory Boba Dylana czy Beatlesów.

Władza jak najbardziej interesowała się hipisami, już chociażby przez to, że ich kolorowe stroje zbyt wyróżniały się w szarej komunistycznej rzeczywistości. Esbecy zaczęli więc rozpracowywać polskie „dzieci kwiaty" w ramach akcji o kryptonimie „Kudłacze". SB skończyła z inwigilacją hipisów w momencie, kiedy oni sami zaczęli się powoli wytracać, wpadając w heroinowe uzależnienie. Esbecy uznali, że hipisi dla systemu stali się niegroźni.

Punks Not Dead

Polskich hipisów od amerykańskich różniło też to, że nasi nie kontestowali Kościoła ani religii. Przeciwnie, jedna z głównych postaci ruchu hipisów Józef Pyrz, zwany „Prorokiem", był studentem ATK i twórcą sztuki sakralnej. Jako pomysłodawca pierwszych komun na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim był represjonowany przez władze komunistyczne, w tym dwukrotnie aresztowany na kilka miesięcy. W środowisku hipisów ogromną popularność i poważanie zdobył też sobie ks. Andrzej Szpak, o którym wręcz mówiło się, że jest duszpasterzem hipisów.

Siła fascynowała z kolei skinów (skinheadów), którzy pojawili się w pierwszych latach stanu wojennego. Według niektórych badaczy skini to byłe punki, które wykazywały się zbyt umiarkowaną postawą wobec świata. Stąd między skinami i punkami szybko zapanowała nienawiść. To skinheadzi często posługiwali się nacjonalistycznymi hasłami i neonazistowską symboliką. O punkach z kolei, których pierwsze załogi widoczne były już w końcu lat 70., mówiło się, że to zbuntowana młodzież z dobrych domów.

Filozofia „Proroka"

Ruch punkowski zaistniał w połowie lat 70., a za jego prekursora uważa się zespół Sex Pistols. Subkultura ta narodziła się w Wielkiej Brytanii i USA. Ich ideologia mówiła o wyzwoleniu się spod władzy państwa, społeczeństwa, religii i mediów. Wyznawali wolność wyznania, wolność poglądów. Negowali cały system społeczny od rodziny, przez Kościół, do instytucji państwowych.

Rdzeniem punków była bezrobotna młodzież z robotniczych dzielnic. Punk oznacza śmieć, marność, odpad, stąd też wygląd zewnętrzny punków nie był wyrafinowany estetycznie: czarna wyćwiekowana skóra, wymalowane bądź wyszyte hasła w stylu „No future", „Anarchy", „No rules" czy nazwy zespołów. Do tego łańcuchy, żyletki, ciężkie glany, kolczyki na twarzy i agrafki, kolorowe irokezy.

Sprzyjała temu organizacja licznych festiwali muzycznych, na których punki pojawiały się gremialnie. Władza stała na stanowisku: „niech się młodzież buntuje, byleby nie angażowali się w działalność opozycyjną". W końcu punk nie walczył z władzą, ale ze schematami tradycyjnej kultury i normami obyczajowymi. A to już było władzy jak najbardziej na rękę.

SUBKULTURY NIE MIAŁY W PRL-U DOBREJ PRASY. BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY MÓWIONO O GRUPACH CHULIGAŃSKICH, PRZESTĘPCZYCH CZY MUZYCZNYCH

Na festiwalu

Czytając raporty esbecji o jednym z najważniejszych w latach 80. festiwalu, na który przybywały punki – mowa o Jarocinie, obowiązkowym punkcie w kalendarzu każdego punka – nie można oprzeć się wrażeniu, że bardziej one śmieszą, niż powodują grozę, jaka zawsze wiązała się z inwigilacją i rozpracowywaniem subkultur.

Jarocin był miejscem, w którym zbuntowana młodzież mogła wreszcie poczuć się sobą i poczuć się wolna. Owszem, punki wyróżniały się sposobem bycia i wyglądem zewnętrznym, nie sposób było nie zauważyć ich irokezów stawianych na cukier, ich ćwieków, agrafek i łańcuchów. Ale esbecy podeszli do nich nazbyt kreatywnie, szybko dzieląc ruch punków na trzy grupy. Pierwszą nazwali „Zniszczeni", drugą „Szkoleni", a trzecia to według nich „Przywódcy".

Esbecy piszą

„Brudni, ubrani w zniszczone kurtki skórzane z trwałymi napisami. Włosy brudne postawione na cukrze. Mogą być podgolone. Zgarbieni poruszają się zgodnie z założeniami »pełny luz«. Krok maszyny parowej – posuwisty. Nastawieni na pełne wyżycie emocjonalne, a przede wszystkim, żeby mogli się naćpać. Stosowane kleje, np. Butapren, płyn Roxi, inne. Śpią na budowach, w parkach, na ulicy. Nie mają pieniędzy nawet na papierosy" – pisano (z dokumentu „Wydział Śledczy IPN – Jarocin").

Dziś wiadomo, że esbecy mieli wewnątrz subkultur swoich ludzi. Umieszczali ich, aby robili zdjęcia, zbierali operacyjnie materiały, ale też, jak opowiadał raz Krzysztof Skiba – byli zaangażowani w zatrzymywanie zbuntowanego elementu. Jego na przykład w 1985 r., po tym, jak rozrzucił ulotki Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zatrzymało dwóch punków, którzy chwycili go pod pachy i zaprowadzili do samochodu, w którym przesłuchali go dwaj esbecy.

Esbecy piszą

Z raportów esbeków wynikały różne bzdury i gdyby ktoś się na nich rzeczywiście opierał, mógłby dojść do absurdalnych wniosków. Jak na przykład takiego, że wśród metalowców są sataniści (albo szataniści), którzy dokonują profanacji grobów, odprawiają czarne msze albo polują na młode dziewice, które następnie gwałcą.

Dziwne zwyczaje esbecy widzieli nawet w łagodnych członkach grup oazowych, którzy przybywali na jarociński festiwal poruszeni impulsem ewangelizacji. Funkcjonariusze SB uważali ich za gang duchownych i że „księża próbują dogadać się z punkami".

Uczestnicy jarocińskich festiwali opowiadali też i o takich sytuacjach, kiedy w 1986 r. ZOMO dostało rozkaz „bić łysych", czyli skinheadów. Jako że wygoleni byli również pokojowo nastawieni wyznawcy Hare Kriszna, oni również oberwali.

Skąd te krasnoludki?

Na koniec warto tu wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej grupie, która brała udział w kontestowaniu PRL-owskiej rzeczywistości za pomocą happeningów i innych artystycznych wyrazów. Byli to członkowie Pomarańczowej Alternatywny z legendarnym „Majorem" – Waldemarem Fydrychem.

To dzięki nim w latach 80. na ścianach budynków najpierw wrocławskich, a potem w całym kraju, w miejscach, gdzie pisano hasła antykomunistyczne, pojawiły się krasnoludki. I kto by pomyślał, że bajkowe krasnoludki Pomarańczowej Alternatywy okażą się tak skutecznym elementem walki z komuną.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY PRL

I sekretarz KC PZPR, towarzysz Bolesław Bierut, zatopiony w lekturze „Trybuny Ludu"

Z linii frontu prasowego AD 1953: walimy w Waszyngton

W „Trybunie Ludu", organie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w środę, 15 lipca 1953 roku, na str. 2 ukazał się dziennikarsko-propagandowy dowód na to, że „kwestia amerykańska" jest wiecznie żywa.

„Na marginesie pewnej afery

Coś tam nie zostało uzgodnione w machinie propagandowej Waszyngtonu. Bo w tym samym czasie, gdy prezydent Eisenhower podjął swój propagandowy manewr z »ofiarowaniem pomocy« dla NRD, minister finansów USA Humphrey w oficjalnym oświadczeniu przyznał, że liczne kraje (chodzi o sojuszników Waszyngtonu) »nie chcą naszych pieniędzy, jeśli wraz z nimi zjawią się Amerykanie«.

Nie musieliśmy zresztą czekać na oświadczenie pana Humphreya, by dowiedzieć się, że nawet w kołach rządzących krajów zachodnioeuropejskich dominuje obecnie hasło »handel, a nie pomoc!«. Burżuazyjny londyński »Daily Express« pisał niedawno: »Anglia powinna ogłosić, że… nie będzie się więcej orientowała na pomoc amerykańską«. W tym samym zresztą duchu wypowiedział się zastępujący obecnie Churchilla brytyjski kanclerz skarbu, Buttler. W tym samym duchu wypowiadają się przedstawiciele kół gospodarczych i rządowych innych krajów zmarshallizowanych.

Jaka jest przyczyna tej »czarnej niewdzięczności«, jak to określają niekiedy amerykańscy publicyści? Doświadczenie. Smutne doświadczenie kilku lat »amerykańskiej pomocy«, za którą kraje zachodnioeuropejskie zapłaciły nie tylko utratą suwerenności, ale również obniżeniem stopy życiowej ludności, kolosalnymi deficytami budżetowymi i milionowymi zastępami bezrobotnych, zrodzonymi z dławienia rodzimego przemysłu pokojowego przez amerykańskie monopole.

Mieszkaniec NRD, którego z kolei uszczęśliwić chcą »dobroczyńcy« z Wall Street, ma przed oczami bardzo bliski przykład Niemiec zachodnich, którymi przecież tak troskliwie opiekuje się Waszyngton. Jakoś tak się dzieje, że im bardziej Amerykanie opiekują się Niemcami zachodnimi, tym bardziej pęcznieją wprawdzie zyski hitlerowskich »królów armat«, ale tym bardziej również podnosi się tam liczba bezrobotnych, która doszła już do półtora miliona, a wraz z częściowo bezrobotnymi osiągnęła 4,5 miliona osób.

Jakoś tak się dzieje, że na skrzydłach amerykańskiej pomocy nie podnosi się, lecz spada stopa życiowa ludności. Co zaś do amerykańskich dostaw to nie wiemy, jakiego gatunku jest broń dostarczana powstającym jednostkom neohitlerowskiego Wehrmachtu; natomiast, według oficjalnych danych zachodnioniemieckich, konsumpcja wszystkich podstawowych artykułów spożywczych stale tam maleje, do czego niemało przyczynił się zalew rynku zleżałymi towarami amerykańskimi, za które monopoliści amerykańscy pobierają zupełnie niewspółmierny haracz".

(…) Ale redaktorzy »New York Times« zapominają, że nawet sojusznicy Stanów Zjednoczonych mówią o amerykańskiej hojności – »chroń nas Boże przed taką pomocą«".

opr. strzyg

eprasa.pl 5aa811e6d0

Nadal wierzę w pracę, w piękno tańca i w prawdę na scenie

Stefano Terrazzino na Instagramie po tym, jak w minioną niedzielę odpadł z „Tańca z gwiazdami” Fot. Piotr Krzyżanowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Sandra Kubicka jest już wolna
16 marca odbyła się druga rozprawa rozwodowa celebrytki i Aleksandra Barona. Po ponad dwóch godzinach spędzonych w sali sądowej para wyszła z pomieszczenia. Na twarzy byłej modelki można było dostrzec uśmiech. – Już po wszystkim, jestem wolna – powiedziała do zgromadzonych na miejscu dziennikarzy.

Ewa Gawryluk ma wspaniały związek
Od półtora roku mężem aktorki jest Piotr Domaniecki. Mężczyzna jest młodszy o 16 lat od swojej partnerki. – Nie metryka jest ważna, ale emocje i uczucia.
Po pięćdziesiątce można mieć wspaniały związek z młodszym mężczyzną. Świat się zmienia – tłumaczy Gawryluk w „Vivie”.

Kinga Rusin boi się Trumpa

Celebrytka nie zdecydowała się na udział w imprezie oscarowej. „Nie pojechałam pomimo zaproszeń od kilku znajomych z Hollywood. Trump sprawił, że wjazd do USA i pobyt tam to ryzykowna ruletka. Praktyka na amerykańskich lotniskach pokazuje, że krytyka Trumpa na social mediach może się źle skończyć, a służby mają teraz możliwość przeglądania, a nawet kopiowania treści z telefonów i komputerów. Dlatego obejrzałam ceremonię przed ekranem komputera” – napisała na Instagramie.
(GZL) Fot. Karolina Misztal

W TELEWIZJI

Taxi 2
TV Puls, 20:00
Ekipa pierwszej „Taksówki” powraca. Nowym zadaniem duetu: policjant (Frederic Diefenthal) oraz taksówkarz (Sami Naceri), jest uwolnienie ambasadora oraz koleżanki z pracy gliniarza, a zarazem jego ukochanej.

Miłość, szmaragd i krokodyl
Stopklatka, 20:00
Autorka powieści przygodowych Joan Wilder (Kathleen Turner) otrzymuje przesyłkę, w której znajduje się mapa wiodąca do skarbu. Wkrótce dowiaduje się, że w Kolumbii została porwana jej siostra, a bandyci żądają zwrotu mapy w zamian za jej uwolnienie.

Kac Vegas III
TVN 7, 21:00
Życie Phila, Stu, Douga oraz Alana zmieniło się nie do poznania. Po śmierci ojca Alan z trudem sobie radzi, dlatego zamierza wyjechać do ośrodka leczenia uzależnień. Ta podróż nie przebiega zgodnie z planem – zostają napadnięci przez gangsterów, którzy porywają Douga.

Największe mity europejskich monarchii
TVP Historia, 21:20
Historyczka Lucy Worsley z humorem i przy pomocy szeregu przykładów udowadnia, że niektóre z ważnych momentów w historii Europy oraz dzieje rodów królewskich od setek lat są mitologizowane.

KRZYŻÓWKA NR 43

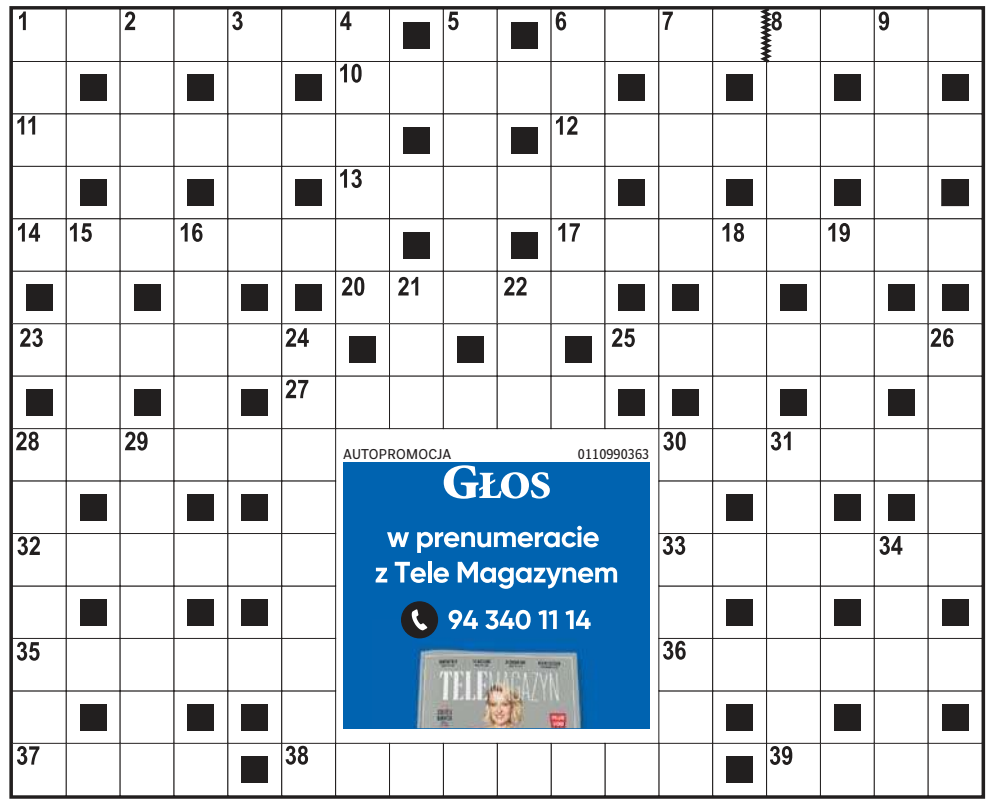

Poziomo:
1) Stanisław, polski działacz oświeceniowy,
6) samodyscyplina i kontrola impulsów,
10) imię Bartosiewicz, piosenkarki,
11) taneczny orszak w weselu,
12) startuje na zimowych igrzyskach,
13) western z rolą Leonarda DiCaprio,
14) część pożyczki państwowej,
17) mieszkanka grodu Priama,
20) liczy się z każdym groszem, sknera,
23) Artur, dziennikarz i artysta kabaretowy,
25) miejsce na bransoletkę,
27) „litera” alfabetu Morse'a,
28) narzędzie w warsztacie szewskim,
30) posąg lwa z ludzką głową,
32) pośrednik handlowy na giełdzie,
33) doświadczenie nabyte przez lata praktyki,
35) gęste płótno bawełniane,
36) starożytny władca egipski,
37) miejsce wypasu holenderek,
38) dawny instrument, przodek fortepianu,
39) zwierzchnik w zakładzie pracy.

Pionowo:
1) Walter Scott lub Sean Connery,
2) tkanina z wełny czesankowej,
3) lot wiszący śmigłowca,
4) dziurkowane naczynie,
5) gwarant kredytu, poręczyciel,
6) rzymska lub masłowa,
7) wodne lub polowe,
8) cisawy koń króla Stefana Batorego,
9) nastrojowy, rzewny poeta,
15) skrzyżowanie o ruchu okrężnym,
16) deski dla Kacpra Tomasiaka,
18) Chełmoński lub Piłsudski,
19) siedmiostrzałowy rewolwer bębenkowy,
21) niezidentyfikowany obiekt latający,
22) słoik na marynaty,
24) ptak zwiastujący wiosnę,
26) dawny dostojnik turecki,
28) oklepany zwrot, banał,
29) rzeczy spakowane, tłumok,
30) anioł o trzech parach skrzydeł,
31) sprawa do załatwienia,
34) córka Tantala zamieniona w skałę.

ROZWIĄZANIE NR 42

S	■	S	■	D	O	L	I	N	A	I	S	S	Y	■	S	■	S		
K	A	K	A	O	■	I	■	O	■	Z	■	A	F	I	S	Z			
I	■	O	■	K	A	S	J	E	R	K	A	■	M	■	E	■	A		
B	E	R	E	T	■	Z	■	E	■	T	R	A	M	W	A	J			
O	■	E	■	O	■	K	A	P	A	R	Y	■	H	■	K	■	K		
B	A	K	T	R	I	A	N	■	■	A	N	D	A	B	A	T	A		
■	G	■	R	■	R	■	D	R	O	P	■	O	■	O	■	R	■		
B	A	G	A	Ż	O	W	Y	■	■	T	R	Z	E	B	I	E	Ż		
■	W	■	G	■	N							Ó	■	A	■	M	■		
N	A	W	I	A	S							R	E	K	T	O	R		
A	■	E	■	W	■							■	L	■	U	■	E		
C	H	R	Z	A	N							H	E	N	R	Y	K		
I	■	S	■	N	■							■	G	■	N	■	U		
S	E	A	N	S	■							■	I	B	I	S	Z		
K	L	■	E	K	S	P	E	D	Y	C	J	A	■	A	■	A			

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom, lecz horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by uważać na słowa, które mogą zranić bliskie osoby.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój oraz cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop na dziś radzi unikać pośpiechu i skupiać się na swoich celach.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie kluczem, ale nie wszystko warto mówić. Horoskop dzienny na czwartek to sugestia, by zachowaj część dla siebie.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą dziś falować. Horoskop dzienny podpowiada, by znaleźć chwilę na odpoczynek oraz rozmowę z kimś zaufanym.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać to, by osiągnąć coś ważnego i inspirującego.
Rak (22.06 - 22.07)
Szczegóły mają dziś znaczenie. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że precyzja pomoże uniknąć błędów i nieporozumień.
Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj równowagi między obowiązkami a relaksem. Horoskop dzienny zapowiada, że harmonia poprawi Twoje samopoczucie.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać jej zwłaszcza w sprawach serca i relacji z innymi osobami.
Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły pojawią się nagle. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie podpowiada, że warto je zapisać i wrócić do nich później.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty, nawet jeśli nie wszystko pójdzie po Twojej myśli. Horoskop dzienny mówi, ze dostarczy Ci to satysfakcji.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystaj ją w pracy lub w rozmowach z innymi osobami.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, ale horoskop dzienny na czwartek radzi pamiętać również o własnych potrzebach.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 5aa811e6d0

Odkryli sposób na obniżenie poziomu cukru po jedzeniu

Redakcja Zdrowia
redakcja@polskapress.pl

Nagła senność, pragnienie, suchość w ustach, a nawet ból głowy i kołatanie serca po posiłku. Znasz to? To oznaki tego, że poziom cukru po jedzeniu wzrasta u ciebie zbyt gwałtownie.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Po posiłku zwykle wzrasta w organizmie poziom cukru. Badacze właśnie odkryli, co pozwala szybko i skutecznie obniżyć poziom cukru po jedzeniu. A najlepsze jest to, że sposób jest bardzo prosty i zupełnie darmowy

Badacze właśnie odkryli, co pozwala szybko i skutecznie obniżyć poziom cukru po jedzeniu. Sposób jest bardzo prosty i zupełnie darmowy.

To nic nadzwyczajnego, że po posiłku zwykle wzrasta w organizmie poziom cukru. Zwłaszcza jeśli zjedliśmy danie bogate w węglowodany. Oto, co zachodzi wówczas w naszym ciele:

- Rozkład węglowodanów na glukozę. Podczas trawienia węglowodany zostają rozłożone do glukozy, która następnie trafia do krwiobiegu. To główne paliwo dla naszych komórek - im więcej spożytych węglowodanów usuwa się do krwi, tym wyższy skok poziomu cukru.
- Tempo absorpcji i skład posiłku. Płynne, łatwo przyswajalne węglowodany (np. soki, słodycze) wchłaniają się szybciej i powodują gwałtowniejszy wzrost glukozy niż te zawierające błonnik, tłuszcze czy białka.
- Reakcja trzustki: insulina. Wzrost poziomu glukozy uruchamia w trzustce komórki, które wydzielają insulinę - hormon odpowiedzialny za umożliwienie komórkom (zwłaszcza mięśniowym i tłuszczowym) poboru glukozy z krwi.
- Wchłanianie przez komórki. Insulina działa przez przesunięcie transporterów GLUT4 na powierzchnię komórek, co pozwala glukozie wejść do ich wnętrza. Tam glukoza jest wykorzystywana jako energia lub magazynowana w postaci glikogenu.
- Powrót poziomu glukozy do normy. Po osiągnięciu szczytu (zwykle 60-90 minut po posiłku), poziom glukozy gwałtownie spada i wraca do wartości wyjściowej dzięki działaniu insuliny.

Problem polega na tym, że u niektórych osób poziom glukozy wzrasta zbyt gwałtownie, a organizm musi podjąć wytężoną pracę, aby go obniżyć. To właśnie wtedy odczuwamy takie objawy, jak nagła senność czy kołatanie serca. Jeśli dolegliwości są silne i powtarzają się, zawsze skonsultuj je z lekarzem. Taka sytuacja może być bowiem zwiastunem cukrzycy lub hipoglikemii.

Jak się okazuje, poza ewentualnymi lekami - jeśli są konieczne, istnieje także inny sposób na szybkie obniżenie poziomu cukru we krwi. Taki wniosek płynie z badań, które przeprowadził w 2025 roku zespół lekarzy pod przewodnictwem Kaito Hashimoto i Kento Dory.

Badacze porównali trzy zachowania, które możemy podjąć po posiłku. Pierwszym z nich był odpoczynek, drugim 10-minutowy spacer od razu po jedzeniu, a trzecim pół godziny spaceru 30 minut po posiłku.

Wnioski z badań japońskich badaczy są jednoznaczne i przełomowe. Okazało się, że najskuteczniejszym sposobem na obniżenie poziomu cukru po jedzeniu, był 10-minutowy spacer podjęty od razu po posiłku. Oznacza to, że lepiej zrobić sobie krótką przechadzkę w odpowiednim momencie, niż czekać z dłuższym wysiłkiem fizycznym.

Najskuteczniejszym sposobem na obniżenie poziomu cukru po jedzeniu, był 10-minutowy spacer podjęty od razu po posiłku

Hiperglikemia to stan, w którym stężenie glukozy we krwi, czyli glikemia, przekracza górną granicę normy. Nazywana jest też przecukrzeniem. Jej przeciwieństwem jest hipoglikemia (niedocukrzenie), czyli zbyt niskie stężenie tego cukru we krwi.

Glikemia na czczo u zdrowego człowieka wynosi 60-99 mg/dl, a do 2 godzin po posiłku - 120 mg/dl. O hiperglikemii mówi się w sytuacji, gdy stężenie glukozy we krwi przekroczy 180 mg/dl. Uważa się ją za sygnał alarmowy o stanie przedcukrzycowym, a stale utrzymujący się poziom cukru powyżej 126 mg/dl jest już przez większość specjalistów uznawany za oznakę cukrzycy.

Symptomy hiperglikemii często pozostają utajone i przechodzą niezauważone. W większości przypadków objawy pojawiają się dopiero wtedy, gdy stężenie cukru we krwi przekroczy 270-360 mg/dl.

WAŻNE

Objawy hiperglikemii
Trzy klasyczne objawy hiperglikemii to:
- hiperfagia – nadmierny apetyt,
- polidypsja – wzmożone pragnienie,
- wielomocz – zbyt częste oddawanie moczu, szczególnie w nocy (jest to mechanizm wydalania nadmiaru glukozy).

Oprócz tego powtarzającym się lub przedłużającym stanom hiperglikemii towarzyszą inne objawy: spadek masy ciała, senność, zmęczenie, bóle i zawroty głowy, problemy z koncentracją, kłopoty z widzeniem, przesuszenie i/lub zaczerwienienie skóry na całym ciele, wolniejsze gojenie się ran i owrzodzeń, częste, nawracające infekcje, nudności i wymioty, zasłabnięcia, kwaśny, „owocowy" lub „acetonowy" zapach z ust, oddech kwasiczy Kussmaula (przyspieszony, głęboki, a chwilę później płytki oddech) i brak tchu.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

DOMY - SPRZEDAM

DOM na Wsi - 355.000 tel. 503-396-476

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

OD A do Z. Słupsk, 785167435

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011495500

Gmina Postomino

PPiGK.6845.8.2026.PP Postomino, dnia 16.03.2026 r.

Wójt Gminy Postomino

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami *(tekst jednolity. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zmianami)*

informuje, że na tablicy ogłoszeń

Urzędu Gminy w Postominie wywieszono do publicznej wiadomości na okres 21 dni, tj. od dnia 19 marca 2026 roku do dnia 9 kwietnia 2026 r. wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia:

- działka nr 237/3 o powierzchni 0,0180 ha, położona w miejscowości Królewo, w obrębie ewidencyjnym Królewo;
- części działki nr 222/8 o powierzchni 0,0950 ha, położonej w miejscowości Ronino, w obrębie ewidencyjnym Chudaczewo;
- część działki nr 234/38 o powierzchni 0,0494 ha, położonej w miejscowości Królewo, w obrębie ewidencyjnym Królewo;
- nieruchomość gruntowa położona w miejscowości Jarosławiec, składająca się z części działek nr 259/5, nr 259/8 i nr 259/13 o powierzchni ogólnej 0,0171 ha, zabudowana pawilonem typu EMPIRO.

Wykazy znajdują się również na stronie internetowej Gminy Postomino www.postomino.pl.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

eprasa.pl 5aa811e6d0

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 19.03.2026

Kury przyjeżdżają do Szczecina z nową płytą

Jerzy Wicher
Szczecin

Wiosną 2026 trójmiejska grupa Kury rusza w drugą część trasy koncertowej promującej głośną płytę „Uno Lovis Party". Album ten ukazał się po 24 latach fonograficznej ciszy, stając się jednym z najbardziej komentowanych powrotów na polskiej scenie alternatywnej ostatnich lat. Wydawnictwo spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem zarówno ze strony krytyków, jak i słuchaczy.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kury wystąpią w sobotę w szczecińskim klubie Krzywy Gryf. Początek wydarzenia o godz. 19. Bilety można kupić od 90 zł. To wydarzenie obowiązkowe nie tylko dla fanów zespołu, ale dla wszystkich, którzy cenią muzykę bez schematów

Kury od początku swojej działalności zajmują miejsce szczególne – nie tylko jako grupa muzyczna, ale jako zjawisko kulturowe. Ich debiutancka płyta „P.O.L.O.V.I.R.U.S." z 1998 roku przeszła do historii jako jedno z najważniejszych i najbardziej bezczelnych artystycznie wydawnictw polskiej sceny lat 90. Album był nie tylko muzyczną prowokacją, ale też ironicznym komentarzem do rzeczywistości transformacyjnej, popkultury i samego przemysłu muzycznego. To właśnie ten materiał wyniósł Kur na poziom kultowego zespołu i ugruntował ich pozycję jako liderów nurtu yass.

Yass – zjawisko artystyczne, które narodziło się w Trójmieście w latach 90. – był buntem wobec skostniałych form jazzu i szerzej: wobec wszelkich konwencji. Twórcy związani z tym ruchem, w tym Tymon Tymański, łączyli jazz, punk, rock i improwizację, tworząc muzykę nieprzewidywalną, pełną energii i świadomego chaosu. Kury były jednym z najważniejszych projektów tego środowiska, obok takich formacji jak Miłość czy Łoskot, i do dziś pozostają symbolem artystycznej wolności oraz ironicznego dystansu wobec świata.

Nowy album „Uno Lovis Party" nie jest jedynie nostalgicznym powrotem, lecz pełnoprawnym, współczesnym głosem zespołu. Kury pokazują, że ich język muzyczny nadal jest aktualny – może nawet bardziej niż kiedykolwiek. W materiałach promujących płytę wyraźnie słychać zarówno ducha dawnych eksperymentów, jak i dojrzałość wynikającą z doświadczenia muzyków.

Legendarna formacja znana jest z energetycznych, żywiołowych koncertów, które są czymś więcej niż tylko wykonaniem repertuaru. To spektakle pełne interakcji z publicznością, dowcipnej konferansjerki i wirtuozerskich partii solowych. Improwizacja i spontaniczność pozostają ich znakiem rozpoznawczym – każdy koncert to unikalne wydarzenie.

Obecnie Kury występują w składzie: Tymon Tymański (gitara, bas, wokal), Olaf Deriglasoff (gitara, bas, wokal), Szymon Burnos (instrumenty klawiszowe, wokal) oraz Alan Kapołka (perkusja, wokal). To skład, który łączy doświadczenie z nową energią, zachowując jednocześnie ducha yassowej rewolucji.

Druga część trasy koncertowej zapowiada się jako wydarzenie obowiązkowe nie tylko dla fanów zespołu, ale dla wszystkich, którzy cenią muzykę bez schematów – żywą, inteligentną i bezkompromisową.

KRÓTKO

SZCZECIN

Wracamy do Grechuty

FOT. ARCHIWUM

Wyjątkowy, pełen emocji koncert poświęcony twórczości jednego z najwybitniejszych artystów polskiej piosenki – Marka Grechuty. Wieczór zatytułowany „Będziesz moją panią" będzie muzyczną podróżą przez liryczne opowieści o miłości, przemijaniu i wrażliwości. Szczecin, czwartek, klub Jazzment, godz. 19

KOSZALIN

Jutro obrodzą Czereśnie

Wyobraź sobie piosenki opowiadające o sprawach najważniejszych: ochronie przyrody, dbaniu o własne zdrowie, miłości do najbliższych, poszanowaniu różnorodności. Skierowane do najmłodszych, lecz unikające infantylizacji. Wykonywane w żywiołowej formie, pełnej zabaw i interakcji z publicznością. Wyobraź sobie zespół dla dzieci inny niż wszystkie – Czereśnie! Czereśnie są „dziecięcą" odsłoną twórczości Andrzeja Zagajewskiego, laureata Paszportu Polityki w kategorii Muzyka popularna, na co dzień frontmana folk punkowej Hańby! oraz pedagoga i producenta muzycznego. Jako Czereśnie wydał już 5 płyt długogrających - ostatnia to „Czereśnie w mieście" (2024). Albumy zespołu przepełnione są inspiracjami muzyką świata, które na język żywych instrumentów przekładają znani z Hańby! Piątek, CK105, godz. 19

SŁUPSK

Garażowo w Motor Pubie

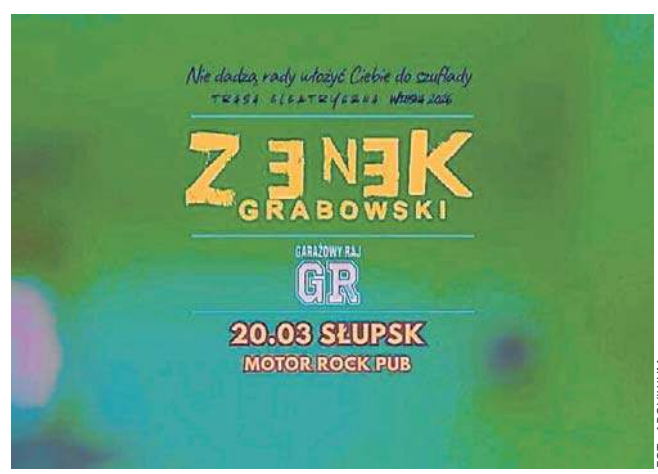

FOT. ARCHIWUM

Zenek Grabowski zaprasza na wiosenną trasę elektryczną „Nie dadzą rady włożyć Ciebie do szuflady"! Przekrój utworów z całego okresu twórczości Zenka, wraz z kolejną porcją numerów z płyty „Jeszcze Raz to Samo". Koncert w Słupsku otworzy gość trasy - zespół Garażowy Raj. Zenek Grabowski to jeden z najbardziej zapracowanych ludzi na polskiej scenie niezależnej. Od 1997 roku czynnie tworzy, pisze piosenki i wydaje płyty własnym sumptem. Mając 15 lat założył zespół Kabanos. Piątek, Motorc Rock Pub, godz. 18

POGODA

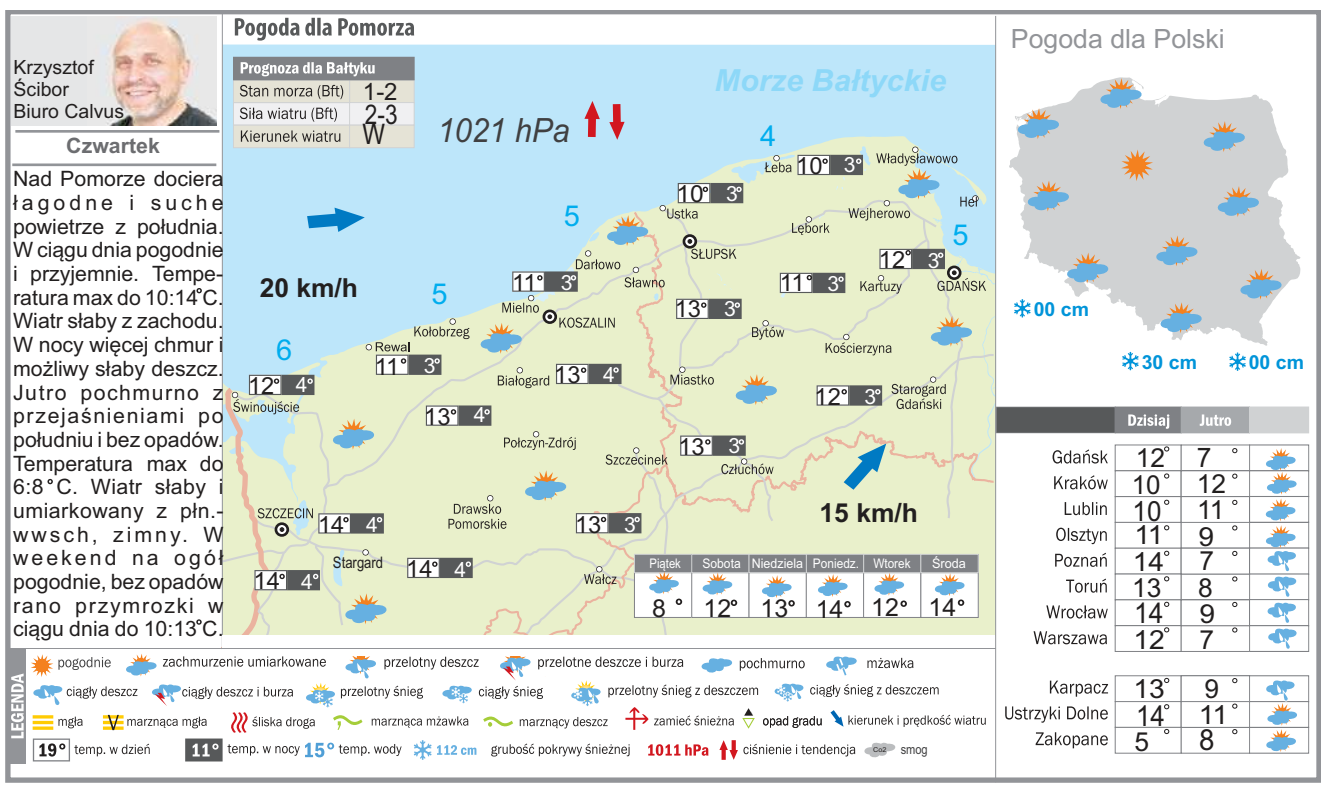

eprasa.pl 5aa811e6d0

Za marzenia nie ścinają głowy! Lech i Raków jeszcze wierzą

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lech Poznań i Raków Częstochowa grają dzisiaj rewanże 1/8 finału Ligi Konferencji: „Kolejorz" z Szachtarem Donieck, a „Medaliki" z Fiorentiną.**

Lech w Krakowie na stadionie Wisły będzie się starał odrobić straty z Poznania, gdzie uległ Szachtarowi 1:3, a Raków w Sosnowcu zechce zniwelować jednobramkowy dystans po porażce we Florencji 1:2.

Lech pod ścianą w Krakowie

Mistrz Polski w rewanżu na obiekcie lidera polskiej I ligi najpierw musi odrobić dwubramkową stratę z pierwszego spotkania, by doprowadzić do dogrywki, a następnie wyrwać awans do ćwierćfinału ukraińskiemu rywalowi. Brzmi prosto? W poprzednim tygodniu to jednak Szachtar Donieck przy Bułgarskiej pokazał mocniejsze oblicze.

„Górnicy" w przeciwieństwie do październikowego starcia z Legią Warszawa wyszli w najmocniejszym składzie. Pierwsze skrzypce grali Brazylijczycy, imponując polotem i kreatywnością pod bramką Bartosza Mrozka. Efektem ich gry były trzy gole, w tym efektowna przewrotka, która zamknęła rywalizację przy Bułgarskiej.

Nadzieję dla „Kolejorza" dał kapitan Mikael Ishak, który w 70. minucie trafił honorowo do siatki. Choć nie był to jego najlepszy mecz, w kluczowym momencie wykonał, co należało. W rewanżu na pewno nie zagrają kontuzjowani Alex Douglas, Kornel Lisman oraz Radosław Murawski, który po październikowej operacji

FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Czy kapitan Lecha Poznań Mikael Ishak będzie miał okazję celebracji gola w rewanżu z Szachtarem Donieck?

wciąż wraca do pełni sił. Pod znakiem zapytania stoi udział rezerwowegoskrzydłowego Daniela Hakansa.

Z powodu wojny za wschodnią granicą Szachtar swoje mecze domowe rozgrywa na stadionie Wisły Kraków przy ulicy Reymonta 22. Faworytem według bukmacherów pozostaje ukraiński zespół - kurs na gospodarzy wynosi około 1,95. Na Lecha, który do Krakowa przyleciał samolotem, kurs oscyluje w granicy 3,60. Ewentualny remis w dwumeczu i dogrywka wyceniane są już na 3,70.

Transmisję przprowadzi wyłącznie Polsat Sport (Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 2). Stream w internecie dostępny będzie w Polsat Box Go od godziny 21.00. Sędzią głównym wyznaczonym przez UEFA jest Holender Sander van der Eijk.

Raków z jedną bramką do odrobienia

Raków w pierwszym, wyjazdowym meczu z „Violą" zaprezentował się solidnie, a jednobramkowa strata sprawia, że awans wciąż jest w zasięgu ręki. Decydujący cios padł po rzucie karnym: po zagraniu ręką Michaela Ameyawa do siatki trafił Albert Gudmundsson. Wcześniej jednak „Medaliki" prowadzone przez Łukasza Tomczyka zaskoczyły rywala i objęli prowadzenie po trafieniu Jonatana Brunesa.

Przed rewanżem warto pamiętać, że polskie kluby, choć potrafiły wygrywać z Fiorentiną, zwykle robiły to na wyjazdach. Mecze u siebie często kończyły się porażkami. Czy wicemistrzowie Polski przełamią tę serię? Odpowiedź poznamy dzisiaj na stadionie w Sosnowcu.

Częstochowianie do rewanżu przystąpią po ligowej porażce z Górnikiem Zabrze (1:3), natomiast Lech podbudowany wygraną z Zagłębiem Lubin. Kurs na Raków wynosi 2,50, minimalnie lepszy niż na rywali - 2,60.

Mecz transmitowany będzie na Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 od godziny 18.45. Stream online dostępny będzie w Polsat Box Go. Sędzią głównym jest Hiszpan Juan Martinez Munuera.

Polscy piłkarze w Lidze Europy

Alternatywą dla kibiców mogą być dzisiaj występy kilku polskich piłkarzy w Lidze Europy. FC Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiowem, bez Oskara Pietuszewskiego, podejmie niemiecki VfB Stuttgart, broniąc jednobramkowej zaliczki z pierwszego meczu.

Występ Matty'ego Casha w rewanżu Aston Villi z francuskim Lille (1:0) pozostaje pod znakiem zapytania, bowiem reprezentant Polski ostatnio doznał drobnego urazu. Z kolei Łukasz Skorupski na pewno nie wystąpi w meczu Bolonii z Romą i ominie nawet mecze barażowe polskiej kadry o awans na mundial. Szansę na powiększenie swojego dorobku być może otrzyma w meczu z Betisem Sewilla Karol Świderski z Panathinaikosu Ateny. ©℗

Świątek kontra Linette w drugiej rundzie WTA 1000 Miami Open

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Rozstawiona z „dwójką" Iga Świątek zmierzy się z Magdą Linette w 1/32 finału „tysięcznika" Miami Open na Florydzie.**

50. w światowym rankingu Poznanianka w pierwszej rundzie pokonała reprezentującą Francję 60. na liście WTA Warwarę Graczową 2:6, 6:2, 6:0.

Polka wykonała cztery asy serwisowe, popełniła jeden błąd serwisowy, przełamała rywalkę siedem razy (na dziewiętnaście prób). Graczowa zaserwowała trzy asy, miała pięć podwójnych błędów i wykorzystała cztery breaki z dziewięciu.

W pierwszym secie Linette przegrała swoje drugie podanie na 1:3, a następnie trzecie na 1:5. Dopiero wówczas przebudziła się i dokonała rebreaka, ale radość trwała krótko, bo oddała swój czwarty serwis i partię.

Szybko jednak się pozbierała i w drugiej odsłonie od początku dominowała, urywając Graczowej trzy pierwsze podania przy przegranym swoim jednym, co pozwoliło jej wyrównać stan na 1:1.

Trzeci set to już była kompletna demolka Warwary i poczęstowanie ją bajglem (6:0).

W 1/32 finału Linette czeka zdecydowanie cięższa próba z Igą Świątek, z którą na poziomie WTA zmierzy się po raz drugi. W 2023 roku w Pekinie sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa wygrała 6:1, 6:1.

Dla trzeciej rakiety świata pojedynek z Linette będzie pierwszym w drugiej części Sunshine Double , czyli turnieju w Miami. Iga w pierwszej części swingu w Indian Wells odpadła w ćwierćfinale z Ukrainką Eliną Switoliną 2:6. 6:4, 4:6. W Miami Open została mistrzynią w 2022 roku. W zeszłym roku odpadła w ćwierćfinale z Filipinką Alexandrą Elą 2:6, 5:7, na którą może trafić w trzeciej rundzie.

Z Miami pożegnała się już Magdalena Fręch, która uległa na starcie Amerykance McCartney Kessler 6:2, 4:6, 2:6. ©℗

FOT. SYLWIA DĄBROWA

W drugiej rundzie WTA 1000 Miami Open dojdzie do polskiego pojedynku Igi Świątek i Magdy Linette

Co za bzdura? Senegal pozbawiony tytułu dwa miesiące po finale PNA

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Afrykańska piłka nożna jest tak szalona, że jedna wiadomość przyćmiła cały wieczór Ligi Mistrzów: CAF pozbawiła Senegal Pucharu Narodów Afryki i przyznała go Maroku.**

Konfederacja Afrykańskiego Futbolu (CAF) ogłosiła mistrzem Afryki 2025 Maroko, ponieważ prawdziwego triumfatora - Senegal, ukarano walkowerem 0:3 za opuszczenie boiska w finale przed rzutem karnym, którego marokański napastnik Brahim Diaz później nie wykorzystał.

CAF powołała się na artykuł 82 regulaminu turnieju, który stanowi: „Jeśli drużyna z jakiegokolwiek powodu wycofa się z rozgrywek, nie pojawi się na meczu, odmówi gry lub opuści boisko przed końcem meczu bez pozwolenia sędziego, uznaje się ją za przegraną i należy ją wykluczyć z turnieju".

Najwyraźniej marokańskim haczykiem okazał szczegół dotyczący opuszczenia boiska - i zadziałał. Artykuł 84 stanowi, że naruszenie Artykułu 82 prowadzi do przegranej walkowerem.

Komisja odwoławcza orzekła, że Senegal „musi zostać uznany za przegranego w finale", zmieniając jego zwycięstwo 1:0 po dogrywce w porażkę 0:3.

Podczas pierwszego przesłuchania dyscyplinarnego CAF nałożyła grzywny w łącznej wysokości ponad miliona dolarów oraz zawiesiła zawodników i działaczy z Senegalu i Maroka, ale wyrok ten został podtrzymany. Teraz jednak CAF interweniowała jeszcze bardziej zdecydowanie. CAF potwierdziła, że apelacja Marokańczyków została „uznana za formalnie dopuszczalną i uwzględniona".

Sprawa może zostać skierowana do dalszego rozpatrzenia przez Trybunał Arbitrażowy do spraw Sportu: „Senegalska Federacja Piłkarska potępia tę niesprawiedliwą, bezprecedensową i niedopuszczalną decyzję, która dyskredytuje afrykańską piłkę nożną" - napisała Senegalska Federacja Piłkarska (FSF) w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych.

„W obronie swoich praw i interesów senegalskiej piłki nożnej Federacja rozpocznie, tak szybko jak to możliwe, procedurę odwoławczą przed Sportowym Sądem Arbitrażowym (CAS) w Lozannie" - dodała.

- Afrykańska Konfederacja Piłkarska jest skorumpowana, a reakcje na całym świecie po tej decyzji potwierdzają całkowite oburzenie. Prezes FSF prowadzi rozmowy ze wszystkimi zaangażowanymi. Walka jest daleka od zakończenia. Chcę uspokoić wszystkich Senegalczyków. Senegal ma rację, a zwycięstwo jest po jego stronie. Puchar nie opuści kraju - ogłosił sekretarz generalny FSF Abdoulaye Sow.

Kapitan „Lwów Tarangi" Sadio Mane, któy ogłosił po finale zakończenie reprezentacyjnej kariery, określił decyzję CAF „haniebną": „To, co się stało, poszło za daleko. To nie jest piłka nożna, o którą walczymy, nie jest to Afryka, w którą wierzymy" - napisał Mane.©℗

eprasa.pl 5aa811e6d0

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W SKRÓCIE

Pływanie. Tomasz Polewka wypełnił minimum na ME w Paryżu na dystansie 50 m grzbietem podczas Grand Prix Polski. Zwycięstwa w zawodach odnieśli: Wiktoria Guść (2 razy), Natalia Duda i Bartosz Staniszewski.
Unihokej. 13. kolejka ekstraklasy kobiet: Podhale Nowy Targ - Sus Travel Jedynka Trzebiatów 3:6.
Roundnet. IV Akademickie Mistrzostwa Województwa Zachodniopomorskiego 2026 odbędą się w czwartek w sali Uniwersytetu Szczecińskiego przy ul. Felczaka 3C, w godzinach 16.30-21.30. Udział jest bezpłatny, ale konieczna jest rejestracja (szczegółowe informacje są na wydarzeniu na Facebooku).

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

KOSZYKÓWKA
Nemanja Popović (zdj.) i Przemysław Żołnierewicz z Kinga Szczecin znaleźli się w piątce 22. kolejki. Skład uzupełnili Kamil Łączyński (Arka Gdynia), Luther Muhammad (MKS Dąbrowa, MVP kolejki) i Jordan Wright (Start Lublin).

Natan Ława: Debiut smakuje bardzo fajnie

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Piękna historia: Natan Ława - syn Bartosza, czyli wychowanka, piłkarza i kapitana Pogoni - zadebiutował w pierwszym zespole Portowców.**

Może teraz nazwisko „Ława" nie będzie już tylko związane z Bartoszem, ale Natan napisze jeszcze ciekawszy rozdział. Wyzwanie duże, ale fachowcy widzą w nim spore możliwości.

Bartosz Ława w ekstraklasie zadebiutował 9 września 1998 r. w meczu z Zagłębiem Lubin (3:2). Zagrał od początku, a u boku miał m.in. Radosława Majdana, Roberta Dymkowskiego, Piotra Mandrysza czy Olgierda Moskalewicza - ikony Pogoni lat 90. XX wieku. 19-latek tamtej jesieni zagrał w 3 meczach. W sezonie 1999/2000 było 18 występów i rok po debiucie - też w meczu z Zagłębiem strzelił pierwszego gola (1:0). Z Pogonią był związany do sierpnia 2002, gdy przeszedł do Amiki Wronki. Grał też dla Widzewa, Arki Gdynia i latem 2010 r. wrócił do pierwszoligowej Pogoni. Pomógł w awansie do elity, pograł w niej jeszcze dwa sezony. Ostatni mecz zagrał z Lechem w Poznaniu (0:0) - 24 maja 2014. Po tamtym sezonie odszedł z Pogoni, występował w niższych ligach, głównie w regionie (Vineta Wolin, Chemik Police, Pogoń II). Do dziś jest aktywny sportowo, ale związał się z triathlonem.

W poniedziałek był na stadionie i doczekał się debiutu swojego syna. Ława junior debiut zaliczył mając 16 lat i 257 dni. Czy przebije w osiągnięciach ojca? Możliwe, ale zadanie jest trudne, bo senior tylko w ekstraklasie zagrał 218 spotkań, strzelił 14 bramek (dla Pogoni - 91/4).

FOT. POGONSZCZECIN.PL/WIOLA UFLAND

Natan Ława po meczu z Koroną miał kolejne zadanie w szatni Pogoni

Rozmowa z debiutantem

I jak?
Natan Ława: Bardzo, bardzo fajnie. Jestem z Pogonią związany od trzeciego roku życia, więc wejście u siebie, zadebiutowanie na swoim stadionie musiało smakować bardzo fajnie.

I te okoliczności. Z 0:1 na 2:1, gdy w ostatniej akcji strzelacie decydującego gola. Takie mecze się mocniej pamięta.
To prawda. Takie zwycięstwa smakują właśnie najlepiej. Goniliśmy wynik, przegrywaliśmy, nikt nie był zadowolony z remisu i strzelamy w 96. minucie. To naprawdę kapitalne uczucie.

Można powiedzieć, że bardzo szybko zadebiutowałeś w pierwszym zespole, bo staż przy „jedynce" nie był dramatycznie długi.
Najważniejsze, że to się w końcu udało. Już teraz nie ma znaczenia, ile czekałem. Cieszę się, że w końcu się doczekałem i marzenie się spełniło.

Trener sygnalizował, że jak będzie okazja, to wpuści cię z Koroną na boisko, czy raczej było to i dla Ciebie dużym zaskoczeniem, bo ten wynik był niekorzystny.
Przeczuwałem, że trener może na mnie postawić. Fajnie, że wydarzyło się to przy takim wyniku, że udało nam się jeszcze wyciągnąć zwycięstwo, więc jeszcze bardziej się cieszyłem.

Jakie zadania dostałeś wchodząc na boisko?
W meczu z Koroną miałem pozycjonować się wysoko. Wiadomo, że szukaliśmy zwycięskiej bramki, więc miałem ustawiać się pomiędzy liniami. Myślę, że fajnie to wyszło. Miałem też swoją okazję z główki, ale jeszcze nie tym razem. Na koniec i tak zdobyliśmy tę bramkę, więc to było dla mnie najważniejsze.

Trochę biegałeś też na boku, choć jesteś środkowym pomocnikiem.
Chodziło bardziej o pewną wymienność pozycji, bo miałem się pozycjonować w środku, a jak skrzydłowy zejdzie do środka to mogę przejść lekko na bok, ale głównie mam grać w środku.

Czego oczekujesz w najbliższych tygodniach?
Fajnie by było zaliczać jak najwięcej występów, jak najwięcej minut, ale konkurencja jest duża. Mam też granie w III lidze. Chcę grać co tydzień.

Wygraliście, 8. miejsce zajmujecie, ale w tabeli ekstraklasy cały czas ciasno. Cały czas jest dużo niepewności.
Wszyscy wiemy, że ta liga jest nieprzewidywalna, jest ciasno, ale my patrzymy tylko w górę, nie patrzymy za siebie, wierzymy w najwyższe cele i patrzymy w górę. ©℗

Jan Biegański: Wiem czego oczekuje ode mnie trener. Dużo pracowałem nad sobą

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **- Pobyt w Gdańsku to była też dla mnie szkoła życia. Mam dobre wspomnienia, ale w sobotę liczę na trzy punkty dla Pogoni - mówi defensywny pomocnik Pogoni Szczecin.**

Z Koroną znów było pod presją wyniku - dla obu zespołów.
Jan Biegański: Tak, ale teraz w ekstraklasie każdy mecz taki jest. Ogólnie drużyny nie chcą przegrać i to jest zła mentalność. My wychodzimy na mecz po zwycięstwo. Większość zespołów nastawia się na to, by nie przegrać, więc te mecze wyglądają tak, jak wyglądają. Sytuacja się zmienia, gdy pada pierwsza bramka. Wtedy jest więcej piłki, więcej emocji. Fajnie, że nam z Koroną udało się pokazać charakter, bo wyciągnęliśmy się z 0:1.

W I połowie brakowało przełożenia chęci na jakość.
Brakowało głównie wykończenia, bo mieliśmy 2-3 dobre sytuacje. Po przerwie też była nasza przewaga, były okazje, ale gola brakowało. Cieszy to, że kreujemy sytuacje. Z Rakowem było ich zdecydowanie mniej. Wiadomo, że nie każdą sytuację wykończymy, ale mamy zawodników pazernych, każdy chce strzelić, więc skuteczność wróci. Z Koroną pomógł wszystkim Jose.

W doliczonym czasie gry nie zadowoliliście się remisem.
Nasze bramki były podobne - po stałych fragmentach gry, nad którymi sporo ćwiczyliśmy, by drugie-trzecie piłki zbierać i ponawiać próby. W takim podejściu dominowaliśmy. Dobrze, że punktujemy po np. rogach, bo widzimy efekty naszej pracy i jak nie idzie z gry, to możemy w ten sposób coś strzelić. Oby to wciąż sprawiało problemy rywalom.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jan Biegański ma 13 występów ligowych w tym sezonie. Sześć z nich rozpoczynał w podstawowym składzie

Po dłuższej przerwie zagrałeś w „11".
Bardzo mnie to cieszy, bo bardzo długo na to czekałem. Dałem z siebie wszystko. Myślę, że ogólnie zagrałem dobrze i swoją cegiełkę do zwycięstwa dołożyłem. Chciałem się pokazać, bo zależy mi na grze i na tym, by być ważną częścią tego zespołu.

Pytałeś się trenera: „kiedy ja"? Z obsadą defensywnego pomocnika było sporo kombinacji.
Ostatnio nie, ale odbyłem z trenerem bardzo fajną rozmowę podczas obozu. Bardzo szczerą i od tego momentu jakby idziemy razem w jednym kierunku. Powiedział mi, czego ode mnie oczekuje, a więc przede wszystkim lepszej gry w obronie, bo według trenera z piłką radzę sobie dobrze i o to się nie martwi. Mocno więc pracowałem nad swoimi reakcjami w defensywie i wydaje mi się, że dobrze tłumiłem akcje Korony. Mam nadzieję, że wykorzystałem szansę po tym, jak ze składu wypadł Kellyn Acosta.

Trener nie zrobi chyba psikusa i z Lechią Gdańsk, w której spędziłeś kilka sezonów, znów zagrasz od początku.
Zobaczymy, nie ma co się jakoś nastawiać. Będę gotowy, bo to dla mnie szczególny mecz. Mam bardzo pozytywne wspomnienia z gry dla Lechii. Trafiłem tam w wieku 18 lat. Jak przyszedłem to w pierwszym sezonie walczyliśmy o puchary. Później była zmiana trenera, spadek do I ligi, szybki awans do ekstraklasy. Piłkarsko sporo się działo, ale pobyt w Gdańsku to była też dla mnie szkoła życia. Ukształtowałem się tam jako człowiek, mam tam wielu przyjaciół, a w sercu pozostaną dobre wspomnienia z Gdańska. Ale w sobotę liczę na trzy punkty dla Pogoni.

Te trzy punkty znowu mogą poprawić sytuację w walce o utrzymanie, ale też rozbudzić pewne nadzieje. Wiadomo z czym związane.
No tak, aczkolwiek ja uważam, że trzeba myśleć o najbliższym meczu, a nie wybiegać za bardzo do przodu. Punktujmy kolejka po kolejce i zobaczymy, jak zakończymy sezon. Czasu jest mało, a od pierwszego treningu będziemy się skupiali na Lechii. Marzeń też nie brakuje, chciałbym byśmy załapali się do TOP5, ale musimy na boisku to wywalczyć. ©℗

eprasa.pl 5aa811e6d0